Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56–22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1 00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56–22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 2. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 13-go Stycznia 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

OBOWIĄZEK SPOŁECZNY.

Słowo na czasie.

Bóg, który stworzył człowieka aby żył w towarzystwie innych ludzi, tem samem włożył na niego specyalne obowiązki. Ogół tych obowiązków, tych powinności nazywamy **obowiązkiem społecznym.**

W oczach Boga człowiek nie istnieje sam dla siebie, ale jedynie jako członek społeczeństwa ludzkiego; a zatem, według zamiarów bożych, nikt nie przychodzi na ten świat jako jednostka odosobniona, **ale w celu i z obowiązkiem** służenia Bogu za narzędzie do spełnienia zamiarów Jego na ziemi.

Tak jak każdy przynosi z sobą na świat **swoje prawa,** i takowych od społeczeństwa otrzymywać nie potrzebuje, tak samo każdy przynosi z sobą na świat **obowiązek** przykładania się w swojem zakresie do dobra ogółu.

Nie wystarcza zatem ogłosić prawa człowieka, ale trzeba mu także przypomnieć jego obowiązki.

Człowiek, który jest zajęty wyłącznie swoim osobistym rozwojem, a dobrem ogółu się nie zajmuje, nie spełnia swego obowiązku społecznego.

Aby zaś dobrze przykładać się do dobra ogółu, **niezbędne są dwie rzeczy,** o które każdy z nas starać się powinien:

1. Powinniśmy znać potrzeby społeczeństwa wśród którego żyjemy, badać kwestye które się nastręczają, starać się w nie wniknąć, by módz przyłączyć się do liczby tych, którzy pracują nad ich praktycznem rozwiązaniem.

2. **Obowiązkiem naszym jest wniknąć w ducha czasu,** w którym żyjemy, a który także badać i zgłębiać należy.

Z jakiego bądź punktu widzenia rozpatrywać będziemy społeczeństwo, **czy to jako rodzinę, czy jako grupę polityczną, czy religijną, zawsze społeczeństwo określić możemy jako organizacyę hierarchiczną,** która dopomaga swym członkom do osięgnięcia wspólnego celu.

A jakimże jest ten cel wspólny? Tem celem wspólnym jest udoskonalenie istoty ludzkiej w każdym kierunku.

Człowiek posiada rozum, uczucie, wolę, no i ciało.

Społeczeństwo zbliży się do ideału doskonałości, w miarę jak dopomagać będzie do rozwoju rozumu, uczucia, woli, a nawet sił fizycznych człowieka.

Są szlachetni ludzie, ludzie pełni poświęcenia, nie liczący się z brudami gdy chodzi o dobro społeczne, ale są też tacy ludzie, którzy zaniedbują swoje obowiązki i najmniej się poczuwają do ciężącej na nich odpowiedzialności.

W zisiejszych czasach, egoizm, samolubstwo tak opanowało wielu jeżeli nie większą część społeczeństwa, że właśnie ci, którzy powinni przykład innym dawać i większą część brzemienia na siebie przyjmować, nie starają się poznać obowiązków swoich społecznych.

Byle się sami mieli dobrze, byle im bieda nie dokuczała, to mniejsza o drugich.

Są znów inni, którzy chociaż znają te obowiązki, nie chcą ich spełniać.

Wielu znów, którzy zamują wyższe szczeble porządku hierarchicznego, **urzędy i godności** uważają najczęściej jako środki zysku, jako okazye do używania, sposobności do wywyższenia się, podczas gdy poczucie odpowiedzialności moralnej związanej z tymi urzędami, schodzi na plan drugi, lub zupełnie zanika.

Stanowiska i godności zatraciły swój charakter społeczny i bezinteresowy, a zamieniły się w towar, za który odbiera się umówioną cenę. — Ja spełniam tę lub ową czynność, a wy mi dajcie takie czy inne wynagrodzenie, i już wszystko w porządku. — Czy nieprawda?

Czyż patrząc na to, jak egoizm coraz więcej ludzi opanowuje,nie trzeba nam powiedzieć, **że ludzkość stała się jednym wielkim rynkiem targowym,** gdzie pierwszeństwo ma ten, kto bogatszy, kto może dać więcej złota na kupno sumienia, władzy, ludzi samych?

Doprawdy patrząc na stosunki nasze w społeczeństwie polskiem tutaj w Ameryce, trzebaby powiedzieć, że każdy dobrze się nauczył tych słów: **ja wyzyskuję, ty wyzyskujesz, on wyzyskuje, — my wszyscy wyzyskujemy itd.**

Każdy urząd jest obowiązkiem; urzędnik zaś jest sługą społeczeństwa; powinien on złożyć na rzecz dobra publicznego swój czas, — swój trud, swoją inteligencyę, a społeczeństwo przez wdzięczność zaopatrzy go w środki do życia.

Zło leży w zapomnieniu o tych zasadach. — Do wzniesienia budynku nie wystarczy posiadać piękne kamienie; trzeba jeszcze, żeby mularz umieścił je odpowiednio jedne obok drugich, podług planu architekta, stosownie do wymagań sztuki.

Pamówmy więc o naszych obowiązkach społecznych w szczególności.

Zawsze potrzebne były, potrzebne są i będą zakłady, któreby spełniały obowiązki za tych, co rzeczywiście spełniać ich nie mogą.

Naprzykład Ochronki dla dzieci, które nie mają matek, lub których matki nie są w możności zająć się ich wychowaniem; — przytułki dla starców bez rodziny, i w takim razie, gdy o środki zwyczajne, stosowne w społeczeństwie okażą się niedostatecznymi.

Kiedy więc zakład taki powstał — obowiązkiem każdego człowieka jest go wspierać o ile tylko umie i może.

A czyż pamiętamy o tem?

Egoizm, który każe szukać wszędzie zysku, powie ci: **a cóż ty masz za korzyść z tego?** niech tam sobie każdy pamięta o swoich i radzi zawczasu, aby w danym razie dzieci miały utrzymanie. — Bardzo dobrze. — Ale cóż zrobić z dziećmi tych, którzy właśnie nie pamiętali o tem, aby los ich zabezpieczyć? — Niech giną marnie, bo to nie twoje, bo ciebie drudzy nie obchodzą?

I ja sądzę, że o wiele logiczniej jest powierzać sieroty uczciwym familiom za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Ale rozważmy sobie to, że sierót mamy tysiące, a familii bezdzietnych, któreby dzieci te przyjęły na wychowanie lub za swoje, zaledwie dziesiątki. — Gdzież więc podzieją się sieroty, których nikt nie chce, zwłaszcza gdy są ułomne i czasem kalekami? Ktoś się niemi zaopiekować musi, a właśnie Ochronka jest miejscem, — gdzie nieszczęśliwe te istoty znajdują przytułek i opiekę.

Jest to prawdą, nie ulegającą wątpliwości, że Bóg, który chce zbawić człowieka, umieścił go pośród innych ludzi, czyniąc ze społeczeństwa środek opatrznościowy, służący ku zbawieniu jednostek.

Jeszcze raz powtarzam, że i ja uważam pod pewnym względem Ochronki, Przytułki, Patronaty jako deorganizacyę rodziny, bo niejedni opieszali rodzice korzystają z tego aby się pozbyć swych obowiązków; i ja tego jestem zdania, że wszystkie nasze wysiłki — zdążać by powinny do wskrzeszenia ogniska domowego, **ale chwilowo, trzeba** mieć wzgląd na smutną, prawdziwą potrzebę takich zakładów i całemi siłami trzeba nam wspierać takowe.

Zwróćmy teraz baczną uwagę na rodzinę.

W dzisiejszych czasach, rodzina grozi rozprzężeniem, ponieważ od dość dawna, mijać się zaczęła z celem swego założenia.

Warunki pracy, które odrywają ojca, matkę i dzieci od ogniska domowego, prawa i obyczaje ułatwiające rozluźnienie węzłów małżeńskich i poniżające ten wielki i święty sakrament do znaczenia zwykłej spółki,- niemoralność ogółu co zatruwa w sercach szlachetne uczucia i niszczy pojęcie obowiązku, wszystko to pcha rodzinę do upadku tak, że z pierwotnej jej istoty mało co zostało.—

Często rodzice nie zdają sobie sprawy ze szczególnych obowiązków i wielkiej odpowiedzialności swego stanu, — a co gorsza, nie chcą nawet sobie zadać trudu do poznania obowiązków swych.

Na stu ojców i matek, wątpię, czy pięciu się znajdzie, którzyby przeczytali jaką książkę o wychowaniu.

Czytają gazety, czytają książki czytają powieści, ale rzadko biorą do ręki książkę, z której mogliby nauczyć się bardzo praktycznych rzeczy o wychowaniu.

A teraz do tego niedbalstwa dodajmy jeszcze przeszkody niezależne od woli człowieka, wówczas nie trudno nam będzie pojąć, dla czego rodzina dzisiejsza stopniowo upada. —

Bóg ze względu na nierozłączność związku małżeńskiego, uświęcił obowiązki małżonków sakramentem, i błogosławieństwo miało spłynąć na to dzieło życia, niestety! zbyt często przekleństwo spada na nie.

Iluż to rodziców często widzimy żyjących tak, jak gdyby obowiązek wychowania dzieci należał do szkoły i kościoła a nie do nich.

Z lekkomyślnością składają na obce barki odpowiedzialność wychowania.

Klasy pracujące, ludzie ubodzy miewają nieraz trudności w należytem spełnianiu swoich obowiązków, ale jakiż zły przykład dają im zamożniejsi!

Jeżeli rodzice nie pojmują dokładnie i nie spełniają poważnie swoich świętych powinności, to czyż dziwić się można, że muszą ubolewać nad zanikiem ich władzy i brakiem wpływu na dzieci?

Ileż to dziś małżeństw bywa zawieranych, na których wyraźnie niełaska boża ciąży, bo na ich godach weselnych nie był gościem Jezus, ale przeciwnik Jego, szatan.

Roztropny gospodarz jest przezorniejszy w przyjmowaniu sługi na służbę, jak większa część osób w zawieraniu małżeństw.

Tu w Ameryce, gdzie poganie wprowadzili w modę rozwód, ludzie prawie wcale nad tem się nie zastanawiają, że związek małżeński jest nie na rok lub dwa lata, ale na całe życie.

Zabierają się młodzi do stanu małżeńskiego bez zastosowania, a krótko po ślubie już kłótnie, niezgoda i takie narzekania: **„a któż go znał, że on taki; a któż to wiedział, że ona taka!'' wszyscy mi go zachwalali, namówili mnie abym się z nim pobrała, i td.**

Chrześcijanie pamiętać powinni o tem, że to co bezreligijni ludzie nazywają rozwodem, nie jest rozerwaniem prawowitego i prawdziwego małżeństwa.

Z postanowienia boskiego, małżeństwo jest nierozdzielonem; **żaden człowiek na świecie nie ma władzy** rozłączania prawowitych małżonków.

Głupstwa bają ludzie, że nierozłączność małżeństwa jest okrucieństwem, kiedy dwie osoby są sobie nawzajem dozgonnem udręczeniem.

Trudno! o tem trzeba pamiętać przed ślubem. — Trzeba się dobrze poznać, dobrze się zastanowić, a potem dopiero wstąpić w stan małżeński. — A jeżeli i po dłuższem zastanowieniu się, małżonkowie po ślubie nie bardzo się zgadzają, nie wolno i wtenczas myśleć o rozwodzie, ale cierpieć trzeba aż dośmierci.

Gdyby mężczyzna, pojąwszy sobie żonę, miał wolność porzucić ją za miesiąc lub rok i odrzucić jak odzież przechodzoną i znowu zawrzeć ślub i to samo z drugą i trzecią uczynić, całe społeczeństwo ludzkie musiałoby się rozwiązać, moralność i uczciwość zniknąć by musiały.

Czemuż dziś tyle nieszczęśliwych małżeństw, nietyko między ubogiemi, ale i zamożniejszymi a nawet i to częściej między bogaczami?

Bo małżeństwa te skojarzyły: **gładkość twarzy, udatność, przymilające branie się, rozwiązłość, chucie cielesne,** i inne tym podobne niskie pobudki.

Czyż może być większy nierozum, większa płochość?

Tylko takie osoby mogą z sobą żyć szczęśliwie, które się do siebie stosują.

Bez wzajemnej miłości najnieszczęśliwszym jest stan małżeński — a miłość znowu tam tylko podobna, gdzie jedno w drugiem szacunek wzbudza swą zacnością i dobremi przymiotami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kardynał Satolli umarł.

Rzym, Włochy. Ubiegłej soboty rano o godzinie 4ej zmarł tu kardynał Francesco di Paola Satolli, biskup dyecezyi Frascati i prefekt Kongregacyi studyi. — Śmierć nastąpiła po dosyć długiej chorobie, datującej się od miesiąca czerwca r. 1909. Przyczyną śmierci było zatrucie krwi.

Zmarły kardynał był włochem, a urodził się dnia 21 lipca 1839 r. w Perugii, we Włoszech, ze znanej i szlacheckiej familii. Kardynałem został w r. 1895.

Śmierć Satollego wywarła w kołach watykańskich przygnębiające wrażenie, a papież czuł się dotkniętym do żywego.

Kardynał Satolli znanym jest i tu w Ameryce ze swych wizyt.

Przybył on do Ameryki po raz pierwszy w r. 1889 jako reprezentant papieża Leona XIII na uroczystości odbywające się w Washingtonie z okazyi stuletniego jubileuszu hierarchii katolickiej i z okazyi otwarcia uniwersytetu katolickiego w Washingtonie. Zbadawszy tutejsze stosunki, wrócił do Rzymu i zdał swój raport. — Gdy nowe sprawy wymagały jego tu obecności, przybył znowu Satolli do Ameryki w listopadzie 1892 r., a w styczniu roku następnego naznaczonym został apostolskim delegatem Stanów Zjed. z siedzibą w Washingtonie. Wówczas był arcybiskupem, a gdy w r. 1895 został mianowany kardynałem, wyjechał do Rzymu — po nim zaś nastąpił arcybiskup Martinelli.

Był on uczonym i filozofem i zostawił po sobie kilka dzieł filozoficznych.

Franciszek Józef na łożu śmierci.

Telegramy Zjednoczonej prasy doniosły, że cesarz monarchii austryacko-węgierskiej Franciszek Józef I. zachorował nagle i niebezpiecznie i że śmierci należy się spodziewać lada chwila.

Wiadomość potrzebuje urzędowego potwierdzenia.

Wojna taryfowa Niemiec ze Stanami Zjedn.

Rozpoczyna się taniec dwóch wielkich mocarstw na polu taryfowem. Mianowicie obecnie kończy się uchwała taryfowa Stanów Zjednoczonych z Niemcami i 500.000.000 dolarów w towarach oszacowanych będzie podług nowej taryfy celnej państwa niemieckiego i nałożony taki podatek, jaki Niemcy ostatnio uchwaliły, a obecnie starają się znów podwyższyć.

W dniu 7 lutego kończy się dotychczasowa uchwała i prawo Dingleya, uchwalona za prezydenta Mc Kinley i od tego czasu będące w użyciu i praktyce obu państw. Na to prawo przeprowadziły jednakowoż Niemcy własne i teraz trzeba będzie płacić od towarów amerykańskich w Niemczech wyższe cło, aniżeli przedtem.

W dniu 7 kwietnia wchodzi uchwała i prawo taryfowe Payne—Aldrich, które na niemieckie importy podwyższyło cło o 25 procent i, stawiając opór temu prawu, Niemcy starają się wszelkimi sposobami podwyższyć cło na inne towary, sprowadzane z Ameryki.

Dlatego to obecny bil w Niemczech, dotyczący produkcyi potaszu, który to produkt starają się Niemcy zmonopolizować i w tym celu podnoszą cło do niesłychanej wysokości ażeby wycofać całkowicie Stany Zj. z rynków europejskich z owym towarem.

Między obu krajami przyjdzie do wspólnych ustępstw — jak się spodziewają. Narady w tym celu zostają przeprowadzane.

Polskie dziewczę bohaterką.

Dunkirk, N. Y. Tutejszy adwokat Robert Cooper czyni usilne starania, aby dla polskiej dziewczyny, Zofii Wyszyńskiej uzyskać medal i pensyę, za jej czyn bohaterski.

Było to w październiku. Siostrzyczka Zofii licząca dopiero lat 6 bawiła się koło domu i poszła na tory kolejowe. Tam to siadła sobie na szynach i wybierała kamyki. — Dziecina nie zdawała sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa. Pociąg się zbliżał i byłby niewątpliwie zabił dziewczę, gdyby nie przytomność umysłu starszej o 4 lata siostry Zofii; która spostrzegłszy niebezpieczenstwo, popędziła na tory i zdążyła ją porwać z szyn, odnosząc sama ciężkie pokaleczenia.— Ostatnio amputowano jej pokaleczoną nogę u biodra. Rodzina Wyszyńskich mieszka pod numerem 14 Ocelot ul.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Michał Ziemba skolektował w Homestead, Pa.,	17.16
Cecylia Pierok	1.00
Kolekta Gwiazdkawa z parafii św. Stanisławą w Mammoth, Pa. Prob. ks. M. Krupiński	64.76
Ks. Prob. M. Krupiński 9 bondów sprzedanych	9.00
Parafia Matki Boskiej Częstchowskiej, Gallitzin, Prob. ks. P. J. Brylski	40.00
Ks. Prob. Brylski	10.00
Wojciech Sałczyński Gallitzin, Pa.	1.00
Ks. Prob. B. Pawłowski sprzedał bondów 20 i zaraz darowane:	
a) Parafia Słowacka w Uniontown, Pa.,	15.00
b) Rosenbaum Bros.,	5.00
Razem	$20.00
Helena Ptak, Uniontown,	1.00
Przyjaciel Sierót	1.00
Ks. Przyjaciel sierót	15.00
Fr. Możdżyński, St. Louis	1.00
Goście w dzień posiedzenia Dyrektorów	25.00
Pan Ignacy Kuczyński, wstępne do korporacyi	15.00
Wł. Mielcuszny wstępne do korporacyi	15.00
Pan Richard Matuszewski, wstępne do korporacyi	15.00
N. N.	1.00
Kacper Kowalski, Brenham, Texas	1.00
Na chrzcinach u państwa Ciarów na wniosek p. T. Umińskiego	1.60
Kolekta Gwiazdkowa z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej New Kensington, Prob. ks. Fr. Pikulski	15.00
Panna M. Frasus, Oil City	3.00
Kazimierz Duda	5.00
Jan Wołoszyn	5.00
Józef Krancewicz	5.00
Drobniejsze ofiary	9.55
Na chrzcinach u państwa J. Kamińskich Everson, na wniosek p. M. Komendy	10.00
Adam Węcławski	2.00
Ks. W. F. przyjaciel sierót	10.00
Na chrzcinach u państwa Błażejów Rodak w Braddock, na wniosek p. P. Ryżewicz	4.80

Kolekta Gwiazdkowa z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej New Castle, Pa., ks. prob **J. Jaworski.**

Felix Perdowski	1.00
Adam Koszyn	1.00
Agata Telesz z prośbą o modlitwę	2.00
Fr. Tak	1.00
Andrzej Tobisz	1.00
Bezimienne ofiary	104.23
Razem	$110.23

Kolekta Gwiazdkowa z parafii św Józefa z Everson, Pa., Prob. ks. M. J. Orzechowski

Ks. Prob.	25.00
Tow. św. Alojzego	10.00
Tow św. Józefa	10.00
Tow. św. Wojciecha	5.00
Tow. św. Stanisława B. M.	5.00
Joanna Zgórecka	5.00
Józef Zgórecki	5.00
Stefan Firlik z żoną	5.00
Ludwik Nowicki	5.00
Wojciech Pisula	5.00
Michał Marciniak	3.00
Kazimierz Zając	2.00
Marcin Wiśniewski	2.00
Ignacy Firlik	2.00
Józef Pisula	2.00
Andrzej Szwed	2.00
Józef Stępniak	2.00
M. i Stanisława Firlicy	2.00
Michał Komenda	2.00
Wawrzyniec Czerniak	3.00
Józef Kubiak	2.00
Józef i Antonina Nikel	2.00
Franciszek Dobrzański	1.50
Piotr Zgórecki	1.00
Józef Walak	1.00
Walenty Sonnefeld	1.00
Michał Bańko	1.00
Antoni Zgórzyński	1.00
Tomasz Walczak	1.00
Jan Zając	1.00
Jan Firlik	1.00
Franc. Różycki	1.00
Józef Peta	1.00
Józef Jabłoński	1.00
Michał Wesołowski	1.00
Walenty Antoszkiewicz	1.00
Andrzej Komenda	1.00
Tomasz Knapczyk	1.00
Tomasz Wojciechowski	1.00
Fr. Adamski	1.00
J. Polakowski	1.00
Wojciech Siwula	1.00
Bronisław Polakowski	1.00
Jan Firlik	1.00
W. Białkowski	1.00
Michał Rogaliński	1.00
Julian Pałka	1.00
Marcin Gabrysiak	1.00
Michał Szwed	1.00
Andrzej Nawalaniec	1.00
Piotr Menes	1.00
Marcin Dorula	1.00
Tomasz Stachowiak	1.00
Stanisław Kaczmarek	1.00
Jakób Jaworski	1.00
Wojciech Jabłoński	1.00
K. N.F .	1.00
Piotr Krulak	1.00
Tomasz Buczek	1.00
Józef Leja	1.00
Jas Pogwizd	1.00
Jan Wolak	1.00
Józef Marchewka	1.00
Maryan Szymczak	1.00
Józef Piergalski	1.00
Stanisław Wiadaszek	1.00
W. Dziurzyęski	1.00
Michał Ziemkowski	1.00
Michał Szczygieł	1.00
Wład. Kraszewski	1.00
Andrzej Chmiel	1.00
Szymon Lewandowski	1.00
Jan Jeżewski	1.00
Michał Marnowski	1.00
Józef Gronkowski	1.00
Maciej Orzechowski	1.00
Franciszek Szpajer	1.00
Barbara Langa	1.00
Jan Chyliński	1.00
Jakób Bielski	1.00
Stanisław Lach	1.00
Walenty Szwed	1.00
Antonina Suchecka	1.00
Drobne ofiary	107.33
Razem	$274.83

Parafia św. Jana Kantego Sharpsburg, Pa., Prob. ks. J. Czapliński.

Ks. Prob. J. Czapliński	5.00
Marcin Mula	5.00
Michał Posłuszny	2.00
Fr. Czapliński	1.00
Jan Żygiełło	1.00
Józef Stemplewski	1.00
Bezimienne ofiary	40.92
Razem	$55.92

Parafia śś. Ap. Piotra i Pawła z Arcadia, Pa., Prob. ks. J.Wasyliszyn.

Adam Sagun	1.00
Ludwik Markowicz	1.50
Jan Sikoń	50
Tomasz Talarczyk	50
N. N.	50
N. N.	50
Jakób Tokarczyk	50
Józef Wojtek	50
Maciej Sierota	50
N. N.	50
A. Hecmańczuk	1.00
Józef Łozowski	50
Bronisław Jermałowicz	1.00
G. Jakimowicz	1.00
Cyryl Świder	1.00
Paweł Haydić	2.00
Ignacy Szlączka	50
Józef Burba	50
Franciszek Jonas	2.00
Józef Świętko	15
Fr. Suchorabski	50
Andrzej Ramszak	50
Grzekorz Proć	50
Jan Lesiak	1.00
Andrzej Mucko	25
Franciszek Zając	50
Antoni Frauczak	1.00
Jan Gaulas	50
M. Szyma	50
Michał Horeliczan	50
Wawrzyniec Kosiba	1.00
Jan Janosz	1.00
Jan Bobrowicz	3.00

Ciąg dalszy na 5 stronie

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
821 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
6441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. 1, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. 1 **sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa.,** posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski. 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki **sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa.** Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, **sekr.** Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. **sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.**— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. **sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą** niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., **Pittsburg, Pa., — Posiedzenia** w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. **i M. sekr. A. Łachmanek, box** 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy. **sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.**

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— **Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.**

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek			Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	31	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO TOWARZYSTW.

Niniejszem podajemy do wiadomości Towarzystw w Pittsburgu i okolicy, iż pragnąc rozprzestrzenić Kalendarze Wielkopolanina— oddajemy takowe Towarzystwom zakupującym Kalendarze dla wszystkich członków odrazu po 10 centów za sztukę.

Kalendarz prócz ślicznej treści zawiera Kalendarz ścienny, Kalendarzyk kieszonkowy i piękny obrazek kolorowy.

Sposobność nabycia pięknego kalendarza jest rzeczywiście nader korzystną i powinna wpłynąć na Towarzystwa.

Pojedyńczo sprzedajemy kalendarze po 20 centów sztuka, taniej więc aniżeli jakiekolwiek inne, a nasz kalendanz, jak wielu utrzymuje jest piękniejszy od wielu innych.

Administracya.

BAJKA NIEPOLITYCZNA.

Leci sobie drapieżny sęp, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolem gnieździe i poczyna krakać na sokoła:

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie...

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnem gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; powtóre mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie kraczesz innym głosem niż ja, i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdyby cię kochał, — nie zabiłbyś mnie?

— Ach, gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym razie nie uniknąłbym zguby?

—Rozumie się, jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci wiek zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

Usłyszawszy to sęp, podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostaku, to chyba nie wiesz że ja przez dwa lata byłem na edukacyi w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak? — mówi sokół. — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu i trochę także w sobie.... **Henryk Sienkiewicz.**

Kasa obozowa Sobieskiego.

Gdy przed dwoma laty wojsko opuszczało pałac królewski na Wawelu, wyniesiono stamtąd do gmachu komendy korpusu skrzynię żelazną, dość grubej roboty,— o której miejscowa tradycya twierdziła, że to kasa obozowa króla Jana III. Dowiedziawszy się o tem koserwator krakowski dr. Stanisław Tomkowicz, wniósł podanie do ministeryum wojny, prosząc o włączenie do zbiorów Muzeum Narodowego tej skrzyni która jedynie dla Polaków mogła mieć pamiątkową wartość, a przez wojskowość już wcale używaną nie była. W tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna, a równocześnie dowiedział się konserwator, że skrzynia została już na żądanie ministeryum wysłana do Wiednia, gdzie ma być oddaną do Muzeum wojskowego w Arsenale.

Pisma krakowskie dowiedziały się, że sprawą kasy zainteresowała się jedna z bardzo wysokich osobistości dworu austryackiego i że nie zniknęła jeszcze nadzieja, iż za jej wpływem polska pamiątka wróci jeszcze do zbiorów, które w przyszłości znajdą miejsce na Wawelu.

Wagners Point, Md.

W nocy z 27go na 28go grudnia dobrali się do naszego ubogiego kościoła podli jacyś ludzie, bo prawdopodobnie musiało ich być więcej jak jeden. Wybiwszy okno do piwnicy pod kościołem, a stamtąd wyważywszy drzwi, które do takowej wiodły wtargnęli do wnętrza kościoła i kawałem żelaza które służyło do mięszania węgla, wyłamali drzwiczki do cymboryum, z którego wyjąwszy puszkę z Najśw. Sakramentem z takowej wysypali na ołtarz komunikanty, a puszkę zabrali, jako łup. Zabrali także monstrancyę i dwa kielichy, które służyły do odprawiania ofiary Mszy św. — tak, że pozostawili kościół nasz bez najważniejszych rzeczy. Świętokradzca prawdopodobnie przy wybijaniu okna skaleczył sobie rękę, gdyż na ołtarzu pozostały ślady krwi. Musieli ci złoczyńcy w piwnicy siedzieć jakiś czas dłuższy, gdyż pozostawili tam niedopałki papierosów i inne nieczystości.

Na wiadomość tę rozpacz nas ogarnęła nie do opisania, a nasz szanowny proboszcz ks. Karol Kotlarz tak jest tym faktem przygnębiony, że nie można poznać, co się z nim zrobiło. Ma i tak kłopotu co nie miara, gdyż parafia nasza jest bardzo mała, składająca się z naszych polskich rodzin, niewięcej jak stu, na których leży ciężar utrzymania, jak najskromniejszego proboszcza oraz i opłacania procentów od zaciągniętego długu.

Nikczemny świętokradzca dodał nam jeszcze więcej, bo i zmartwienia i znowuż zabiegów o sprowadzenie nowych na miejsce skradzionych przedmiotów. Szkody wynoszą około 300 dolarów.

Na ślad zbrodniarzy do tej pory nie trafiono.

Nieznane olbrzymie zwierzę.

W wydanej niedawno książce Hagenbecka, opowiada autor o nieznanym olbrzymiem zwierzęciu, które ma żyć w Rodezyi (Afryka środkowa) i z wyglądu ma być podobne w połowie do słonia w połowie do smoka. Odkrycie Hagenbecka nie znalazło wiary w kołach uczonych, z którego nawet otwarcie pokpiwali.

Obecnie wychodząca w Kraju Przylądkowym „Bulowayo Chronicle'' stwierdza na podstawie ścisłych dochodzeń, że zwierzę takie istnieje. Murzyni, którzy według podania Hagenbecka mieli również widzieć tego zwierzęcego potwora, kiedy im przedstawiano ryciny, przedstawiające przedhistoryczne zwierzęta, wskazali na dinosaurosa, jako na to zwierzę, nadmienili jednak, że brak mu pletw, które widzieli u żyjącego potwora.

Według opisu murzynów, ten żyjący potwór ma głowę, długą szyję i ogon krokodyla, rogi i tułów nosorożca i ma wyglądać strasznie. Olbrzym ten ma żyć w nieostępnych prawie gąszczach, między rzekami Sunga i Kafu w Afryce.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

Hartingh w Brukselii.

Były naczelnik rosyjskiej policyi politycznej w Paryżu, Hartingh, głośny dziś wskutek rewolucyi Burcewa, pojawił się znów w Brukseli po dłuższym pobycie we Włoszech i w innych miasta Europy.

Obecnie Hartingh zamieszkał w najporządniejszym hotelu „pod własnem nazwiskiem, rodzina zaś jego mieszka we własnej wili pod Namaurs'em, które to miasto ma zostać jakoby główną kwaterą sztabową rosyjskiej politycznej tajnej policyi za granicą. Policya ta — jak donoszą z Belgii do gazety Russkoje Słowo — ma być zasadniczo z gruntu zreorganizowana. Ognisko głównego przeniesione zostanie z Paryża do Belgii lub też do W. Księstwa Luksenburskiego, oddziały poszczególne mieścić się będą w Londynie, Paryżu, Genewie i Rzymie. Policya ta ma być zupełnie samodzielna i niezależna od ambasady. W Berlinie powstać ma inna agentura samodzielna, z oddziałami w Austryi i państwach skandynawskich, która to jednak agentura berlińska podległa ma być belgijskiej.

Hartingh, który ma ową reorganizacyę w czyn wprowadzić, po wykonaniu zleceń poda się do dymisyi, przyczem otrzymać ma znaczny zasiłek jednorazowy i emeryturę, jednakże i potem jeszcze sprawować będzie kierownictwo zwierzchnicze nad tajną policyą za granicą.

Niezwykły Sen.

„Nie mogę przyjść do ciebie, ponieważ leżę w ziemi''. — Tak powiadał duch Nikodema Malcharczyka do narzeczonej, która nie wiedziała, dlaczego narzeczony do niej nie przychodzi. Doszedł on prawie do wieku, aby odziedziczyć majątek pozostawiony przez ojca i trzymany przez ojczyma, wuja i kuzyna od czasu śmierci matki. Że coś było podejrzanego w tej sprawie, było jasnem dla policyi z Pawłowa. Zginonego Malcharczya poszukiwano bez skutku. Tym czasem Ludwik Przybyła, ojczym, nadal rządził majątkiem, sprzedając bydło, rąbiąc las i ogółem mówiąc, obracając wszystko w pieniądze na swą korzyść.

Nagle pewnego poranku ukazała się dziewczyna w cyrkule policyjnym i powiedziała, że duch zginionego jej narzeczonego ukazał jej się w nocy i powiedział jej, że leży ciało pod piaskiem żdziarnem. Policya, pomimo niemieckiego materyalizmu, pomyślała, że to widocznie może coś znaczyć, ponieważ podobne rzeczy zdarzają się dosyć często.

Policya więc zaczęła poszukiwać ciała we wszystkich jamach piasku i dziarna w okolicy i, nakoniec natrafiono na ślad. Poczęto k... i znaleziono miech, w którym się znajdował kadłub Malcharczyka. Za kilka minut odkopano drugi miech, w którym się znajdowała głowa i ręce.

Prypadkiem Ludwik Przybyła i jego syn z pierwszego związku małżeńskiego przejeżdżali prawie w czasie, gdy skończono poszukiwania w jamie. Natychmiast zacięli konie i popędzili naprzód z szaloną szybkością. Policyant, który stał na straży, aby nie dopuścić do jamy ciekawych, spostrzegł ucieczkę i posłał do wioski posłańca, gdzie obaj Przybyłowie zostali aresztowani w ten sam wieczór. Taką nadzwyczajną opowieść słyszano w prozaicznym sądzie kryminalnym w Raciborzu, gdzie podejrzani o morderstwo stanęli przed sądem. Podobno po raz pierwszy w nowoczesnym sądzie niemieckim dopuszczono do dowodów sen.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa Na rok Pański 1910.

Prezes ks. A. Siwiec.
Wice Prezes p. J. Hareński.
Sekr. Fin. ks. C. Tomaszewski
Kasyer p. A. Karabasz.
Sekr. prot. ks. Fr. Retka.
Dyrektorzy:
Ks. A. Smełsz.
P. A. Ratajewski.
P. Fr. Piekarski.
Opiekunowie Kasy:
Dr. Kubus.
C. W. Sypniewski.
Ks. T. Dereszkiewicz.
R. Matuszewski.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wbrew poprzednim wersjom, krążącym o nominacyach w Królestwie oraz na Litwie i Rusi, przytacza „Kurjer Litewski'' w ostatnim numerze najnowsze pogłoski mające ze sobą, jak pisze, sporą dozę wiarogodności.

Mają więc być mianowani Ich Ekscelencje:

Arcybiskup Symtn, arcybisk. mohylewskim.

Biskup baron Ropp, biskupem sandomirskim.

Biskup Cieplak, biskupem kieleckim.

Biskup Cyrtowt, biskupem kowieńskim.

Wikaryusz Apostolski ks. prałat Michałkiewicz, biskupem wileńskim.

Ks. kanonik Propolanis z Sejn — sufraganem wileńskim.

Ks. kanonik Maculewicz z Kowna, biskupem sejneńskim.

Ks. Prałat Lorentowicz z Włocławka, sufraganem sejneńskim.

Ks. prałat Żarnowiecki, rektor akademji, sufraganem żytomierskim.

Ks. prałat Maks z Włocławka, sufraganem włocławskim.

Wreszcie ks. Justyn Pranajtys, były profesor Akademii,proboszcz Taszkentu, biskupem omskim.

Pomnik Chopina.

Warszawa.— Magistrat m. Warszawy zatwierdził projekt pomnika Chopina, dłuta artysty Szymanowskiego. Pomnik stanąć ma w parku Ujazdowskim, nawprost głównego wejścia od strony Alei Ujazdowskiej.

Zabójstwo.

Na narożniku ulic Mińskiej i Bliskiej, (Na Pradze) nieznani napastnicy napadli na 35 letniego Stan. Wasilewskiego, malarza, i trzema uderzeniami sztyletem w plecy, położyli go trupem na miejscu. Pobudki zbrodni na razie niewyjaśnione.

Całkowite wydanie dzieł Moniuszki.

Całkowite wydanie dzieł Moniuszki wzięła sobie za zadanie sekcja jego imienia przy Towarzystwie Muzycznym. Sekcja wydała już przeszło 50 utworów Moniuszki, znajdujących się w handlu księgarskim. Są to utwory kościelne pieśni, opery, kantaty, etc., na fortepian i orkiestrę. Wydawnictwo to pomnikowe. Dochód z niego idzie na ufundowanie stypendyum rodzinnego Moniuszków, i nagród konkursowych. Aby wydawnictwo doprowadzić do końca, potrzeba jaknajliczniejszego zapisywania się na członków sekcyi, wnoszących niedużą roczną opłatę. Sekcya gorąco o to zabiega.

Wyrób zapałek.

Królestwo Polskie zajmuje w wyrobie zapałek ostatnie miejsce w Państwie, posiadając 3 fabryki Fabryki te wyprodukowały 83 miliony 332 tys. sztuk zapałek, zatrudniając 349 robotników i robotnic. Pomimo, że sąsiadujące z Królestwem, Litwa i Wołyń posiadają 15 fabryk, głównymi dostawcami zapałek dla Królestwa są fabryki gubernii wielko-rosyjskich, które ciągnie wielkie zyski z tej dostawy, nie uważają jednak za stosowne umieszczać na pudełkach napisów polskich, jak to już od dawna czynią niektóre rosyjskie fabryki wyrobów tytuniowych.

Napad na urząd gminny.

Płock. — Trzej uzbrojeni ludzie wpadli do urzędu gminnego w Ramutowie, zmusili wójta, pisarza i 20 obecnych włościan pod groźbą śmierci do nieruszenia się z miejsca, poczem zabrali 70 książeczek paszportowych i, pozostawiwszy pokwitowanie z napisem „P. P. S.'' zbiegli.

Okrucieństwo pogrzebowe.

W Grochowie pod Warszawą ubogiemu Żydowi zmarło dziecko 4 tygodniowe, które musiał zawieść aż do Okuniewa na cmentarz. Tutaj zażądano od niego 10 rz., a po targach zgodzono się na pięć. Żyd jednak miał tylko 2 ruble. Chciał więc oddać poduszkę na zastaw, w której trupek leżał, lecz Żydzi okuniewscy nie zgodzili się. Odjechał więc z powrotem i w drodze zgubił zwłoki. Dopiero gromada sąsiadów z Grochowa podjęła poszukiwania i na szosie znaleziono już tylko szczątki trupa. Za pochowanie tych szczątków Żydzi Okuniewscy zgodzili się wziąć już 2 ruble.

Kielce.

W Suchedniowie, w ziemi kieleckiej, otwartą została Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa dla małorolnych. Do zarządu kasy powołano: ks. K. Czaplińskiego (na prezesa), dra Poziomskiego (na wice prezesa), oraz pp. Łukomskiego i Kosięskiego. Radę Kasy tworzą pp Józef Orłowski, L. Starke, Brusznicki, Szczygłowski i Piński.

Śmiertelny wypadek.

W fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu przy nasadzaniu bloków do pieca szwejsowego spadł blok ze szali i przytłoczył 38 letniego robotnika Kurpiarza tak nieszczęśliwie do ziemi, że tenże zmarł w drodze do szpitala. Osierocił żonę chorą z trojgiem dzieci.

Częstochowa.

Przy parafii św. Zygmunta w Częstochowie otwarto przed kilku dniami bibliotekę, zawierającą przeszło 2000 tomów różnorodnej treści.

Łomża.

Od Nowego Roku zaczął w Łomży wychodzić bezpartyjny tygodnik, poświęcony sprawom ziemi Łomżyńskiej. Nowe pismo wydawać będzie p. Franciszek Hryniewicz. Tytuł pisma: „Wspólna praca''.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Strajk urzędników podatkowych.

Strajk urzędników podatkowych wybuchł w Tarnobrzegu, z czego uradowaną była bardzo ludność,w nadziei, że będzie wolną choćby na krótki czas od płacenia i że grosz na święta zostanie w kieszeni obywateli. Ale skończyło się tylko na przechadzce strajkujących przez miasto — a strajk kilkugodzinny po południu się zakończył.

Śmiertelny wypadek z bronią.

Józef Trzebuniak i Jan Bartyzel z Zawoji, powracając z Prus do domu, wstąpili do leśnego Klemensa Trzebuniaka w Lachowicach.W nieobecności leśnego, Trzebuniak zdjął wiszącą na ścianie dubeltówkę, nabił ją i wskutek nieostrożnego obchozenia się ze strzelbą, spowodował strzał, który trafił siedzącego na ławce Bartyzela w głowę. Bartyzel zmarł w godzinę po wypadku.

Śmierć pod kołami pociągu.

Śmiercią pod kołami pociągu na stacyi w Ostrowie zginęła żona robotnika kolejowego Szulakowa.

Zderzenie pociągów.

Na stacyi w Bierzanowie nastąpiło z powodu silnej mły zderzenie pociągu robotniczego z pociągiem towarowym. W pociągu towarowym były jaja i żywe bydło. Bydło rozbiegło się po polach. Z ludzi kilkunastu zostało potłuczonych i pokaleczonych.

Kradzież worka pocztowego.

Kradzieży worka pocztowego zawierającego 14.000 koron dokonano przy wybieraniu paczek z wagonu pocztowego do wozu na dworcu we Lwowie.

Aresztowano natychmiast 2-ch woźnych, ale śledztwo wykazało ich niewinność. Szukano sprawcy dalej i aresztowano innego woźnego co do którego zachodzi silne podejrzenie, że jest winny tej kradzieży. Ludzie kradną co się da,że gdy się codziennie dzienniki czyta, to groza przejmuje człowieka czytając opisy tak licznych kradzieży i sprzeniewierzeń: kradnie wielki i mały i ten co niema nic i ten co ma, kradną co się da, u nas i na całym świecie.

Pożyczył sobie pieniędy.

Pożyczył sobie pieniędzy i zaintabulował się na cudzej kamienicy niejaki Bielski, który za ten łatwy sposób zarobienia 10.000 koron został ukarany 15 miesięcznym ciężkiem więzieniem.

Znalazł pieniądze.

O tem, że student z IV kl. gimnazyalnej ze Sącza znalazł woreczek z pieniędz. pocztowemi i nie zwrócił ich odnośnej władzy, lecz użył tego grosza na swe urządzenie, książki do czytania i na pożyczki kolegom, o tem to doprawdy aż strach i żal pisać. Widok kajdanek założonych na rękach prawie że jeszcze dziecka musi na każdym bolesne czynić wrażenie. Uczeń zdolny, pilny, a jeden lekkomyślny krok zrujnował mu życie i napiętnował go tak haniebnie a rodzicom zatruł resztki życia. — Szkoda wielka, gdy się pomyśli,że to takie młode życie a zmarnowane.

Magazyn kradzionych mundurów

Policya przemyska wpadła na trop wielkiej kradzieży mundurów wojskowych, a mianowicie u gospodaza Kasperskiegeo na Lipowicy znaleziono kilkaset mundurów wojskowych przedstawiających wartość kilku tysięcy koron; w sprawę tą wmieszanych jest kilkanaście osób ze sfer wojskowych.

Samobójstwo żołnierza.

Przed koszarami 80 p.p. we Lwowie znalazł policyant żołnierza z przeciętem gardłem, obok niego leżał jego bagnet. Jak stwierdzono, żołnierz ten wyszedł na okno i tam poderżnął sobie gardło, poczem zleciał na ulicę.

Samobójstwo.

Poderżnął sobie gardło brzytwą zamieszkały w Krakowie jakiś młody człowiek. Pogotowie ratunkowe stwierdziło u młodzieńca ciętą ranę na szyi w okolicy tchawicy i poderżnięcie gardła, oraz kilka równolegle biegnących ran na obu rękach. Lekarze Pogotowia po zatamowaniu badzo silnego upływu krwi i zabandażowaniu ran,— przewieźli rannego w groźnym stanie na oddział umysłowo chorych w szpitalu św. Łazarza. Nazywa się on Andrzej Kierc. Szaleniec chciał popełnić samobójstwo w przystępie epileptycznego napadu lecz osłabiony upływem krwi, runął na podłogę w sieni, gdzie spostrzegli go przechodnie.

Ofiara zimy.

Włościanin, Teodor Habilewicz powracał z Ameryki do rodzinnej wioski Bilicza i idąc piechotą z Chyrowa przez Surzycę Wielką, polnemi drogami, wskutek zmęczenia usiadł w otwartym polu, zasnął i zmarzł podczas snu. Przy zwłokach znaleziono 466 koron.

Morderstwo na Bukowinie.

Uzbrojona banda rabusiów wtargnęła we wsi Michowej do domu kupca Kurza, Trzech synów zastrzelono, zaś Kurza ciężko zraniono. Kobietom kazano uklęknąć poczem zarzucono im na głowy kołdry i obrabowano dom, zabrawszy 6000 koron gotówki i kosztowności. Żandarmeryi udało się pochwycić część bandy; reszta uciekła w stronę granicy rosyjskiej.

Brutalny czyn.

Trzech młodych ludzi zwabiło do nowobudowanej kamienicy przy ulicy Lubicz w Krakowie 14 letnią Katarzynę Kwiecień,służącą bez zajęcia i tam sponiewierało dziewczynę.

Porzucone dziecko.

W bramie domu przy ul. Piotra Michałowskiego w Krakowie, znaleziono porzucone 2 miesięczne dziecko, owinięte w małą czerwoną poduszeczkę,odesłano je do szpitala św. Ludwika, a policya poszukuje matki.

Żandarm okradziony przez złodzieja

Wachmistrz żandarmeryi Szymon H. jadąc z Krakowa do Przemyśla usnął tak mile, iż nie słyszał jak jakiś wesoły złodziej ukradł mu 178 kor.

Palące się dziecko.

W domu kupca Weinera w Turce, nalewała żona jego naftę nad stołem, przyczem rozlała trochę nafty. Bawiąca się czteroletnia córeczka gospodarza, widząc porozlewaną naftę, pościerała sukienką, poczem zbliżyła się do pieca. Sukienka się zatliła, a kiedy dziecko wybiegło na ulicę, by sobie kupić cukierków, powstał nagle ogień; sukienka i dziecię stanęły w pzomieniu. Nadbiegli lekarze, ugasili wprawdzie ogień ale dziecię zostało tak silnie poparzone, że w 24 godzinach umarło.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gliwice.

Nagrodę 30 marek otrzymaj z regencyi opolskiej Jan Ruda, ponieważ z narażeniem własnego życia wyratował robotnicę Maryę Waliczkową od śmierci utonięcia.

Lizbark.

Trzydzieści marek nagrody wyznaczył prezydent regencyjny dla 72 leaniej Katarzyny Sztybid. Staruszka ta z narażeniem własnego życia wyratowała tonące 4 letnie dziecko pewnego robotnika.

Ostrów.

W Granicy podczas sprzeczki żona gospodarza Galiniaka uderzyła kawałkiem drzewa tak silnie swego męża w głowę, że tenże wskutek tego niebawem umarł. Galiniakową umieszczono w więzieniu.

Janowiec.

Murarz Andrzejewski wykupił Niemca Kottego, załaciwszy za jego posiadłość 5700 marek.

Poznań

W składzie materyałów piśmiennych pani Dzikowskiej odbyła się rewizya policyjna. Poszukiwano rzekomo zakazanych pocztówek noworocznych i zabrano dwie Pierwsza wyobrażała Matkę Boską w otoczeniu Orła i Pogoni z napisem: — Pod Twoją obronę a druga wyobrażała białego orła w otoczeniu anioła i Pogoni.

Witkowo.

Feliks Bronikowski — który przed rokiem w okolicy Jarząbkowa wyzyskiwał ludzi, zbierając składki niby z polecenia księdza proboszcza na odnowienie kościoła, skazany został przez sąd na pół [illegible]ięzienia.

Jarocin.

W Słaocinie spłonęła doszczętnie oberża i stajnia tamtejszego oberżysty R. — Szkody pokryje zabezpieczenie. Przyczyna pożaru nieznana.

Żegrze.

Dawniejsze dominium Pokrzywno rozparcelowano już zupełnie i stworzono z niego same mniejsze gospodarstwa. Zamek z parkiem kupił pewien bankier żyd z Poznania.

Mielżyn.

Dawniejsze miasteczka Mielżyn w powiecie gnieźnieńskim, przeinaczone od szeregu lat na gminę wiejską, zamierzono przechcić na Neu Miltschin lub Milstaedt. — Rząd atoli nie potwierdził ani jednej ani drugiej nazwy dlatego, głównie, że tak jedna jak i druga nazwa przypominałyby zanadto pierwotną nazwę polską.

Gliwice.

Podczas pożaru w prowincyonalnym zakładzie opieki nad ubogimi zginęły w płomienich dwie 17 letnie dziewczyny.

Drzycim.

W Drzycimiu w Prusach Zachodnich okradziono tamtejszy kościół. Złodzieje zrobili tam wielkie spustoszenie, gdyż zabrali wiele cennych przedmiotów kościelnych, jak złote i srebrne kielichy itd. Po złodziejach żadnego śladu. Zapewne są to ci sami świętokradzcy, którzy obrabowli kościół w Przysiersku.

Sulmierzyce.

W Sulmierzycach odbyły się wybory do Rady miejskiej. Wybrano w trzeciej klasie majstra szewskiego Wojciecha Miśkiewicza, w drugiej klasie Jana Garyantysiewicza aż do roku 1915. — Również wybrano w pierwszej klasie Józefa Garyontesiewicza, brata Jana.

Inowrocław.

Na kawałek ziemi polskiej, położonej tuż pod Inowrocławiem,4 morgi czarnoziemiu kujawskiego, ostrzy sobie zęby komisya kolonizacyjna, pragnąc osiedlić na nim robotników niemieckich. Właścicielce dają za grunt ten 14 tysięcy marek, mimo to dzielna ta kobieta zaręcza, że nie da się skusić obcej namowie i czekać będzie aż znajdzie się kupiec Polak.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Maduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.............05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Najważniejszą sprawą jaka obecnie toczy się w izbach rządu Stanów Zjedn. a nas mocno obchodząca, to sprawa imigracyjna.

Wiadomą Wam jest rzeczą, w jaki to sposób Amerykanie Szowiniści obchodzą się z imigrantami. Wiadomą jest rzeczą, iż od roku 1882, kongres Stanów Zjedn. przeprowadza coraz ostrzejsze prawa imigracyjne, a ostatni (bill) wniosek z dnia 7 grudnia 1909 r. wniesiony przez deput. Hayes, domaga się okrutnego obostrzenia praw imigracyi — szczególniej zwrócony przeciw Słowianom

By dać obraz rzeczywistego niebezpieczeństwa dla nas w uchwaleniu tego wniosku podajemy tu w streszczeniu jego osnowę:

1. Wykluczają emigrantów w wieku od lat 16 nie umiejących czytać i pisać w języku europejskim;

2. Każdy emigrant płaci t. z. „head tax" w sumie $10, teraz $4.00;

3. Każdy emigrant musi posiadać przynajmniej $25 w walucie amerykańskiej;

4. Posądzeni o zbrodnię mają być deportowani;

5. Emigrant musi być zaopatrzonym świadectwem od urzędnika gminnego w miejscowości, z której pochodzi, świadczącem o dobrem charakterze i moralności emigranta;

6. Przynajmniej w rok po lądowaniu musi zrobić deklaracyę zamiaru zostania obywatelem; jeżeli tego nie uczyni, zobowiązanym jest podać powody dla czego i zapłacić $10 podatku.

Język hebrajski uwzględniony jest jako europejski.

Wnioski te także wykluczają dziewczęta w wieku niżej lat 20, chyba, że podróżują w towarzystwie rodziców lub też jadą do rodziców.

Wniosek zgłoszony dnia 7. grudnia 1909 r. przez reprezentanta Hayes, nosi liczbę 13,404 a takiż wniosek złożył w senacie senator Overman pod liczbą 4514. Obydwa wnioski zostały czytane tak w senacie jak i w izbie reprezentantów i oddane komisyi imigracyjnej i naturalizacyjnej. Gdyby te wnioski przeszły, stałyby się wielkiem nieszczęściem dla naszego narodu. Więc też trzeba temu zapobiedz, a choć usunąć ich nie będzie można, jednak choć uzyskać pewne modyfikacye.

Prasa polska w Ameryce podniosła już tu głos. W Newarku N. J. odbył się wiec protestacyjny, i wysłane będą odnośne rezolucye do osób wmieszanych w te sprawy, by wpływem swoim zapobiedz przeprowadzeniu tych wniosków.

Polonia Pittsburska powinna również zająć się gorliwie tą sprawą. W dniu 23 bm. mamy posiedzenie Obchodu Grunwaldzkiego, w dniu tym zgromadzą się Wielebne Duchowieństwo i reprezentanci Grup i Towarzystw celem powzięcia uchwał obchodu, czyby również w dniu tym nie podnieść tej sprawy, nie poruszyć wszystkich i w imieniu Polonii Pittsburga i okolicy odnieść się do Senatora Stanu Pennsylvania. A przecież nas jest wielu, wielu bardzo obywateli tego kraju. Wybory teraz będą na gubernatora, można również coś uzyskać.

Rzucamy tę myśl, pewni iż znajdzie oddźwięk, prosimy o zajęcie się tą sprawą i nie puszczenie jej płazem.

Weźmy pod uwagę, iż tysiące braci naszych ucierpią strasznie na tem, starajmy się temu zapobiedz, starajmy się przynajmniej, byśmy sobie nie mieli nic do wyrzucenia. Wzywamy więc całą Polonię Pittsburga i okolicy na to zebranie, wzywamy wszystkich, którym dobro braci leży na sercu by przybyli na zebranie do hali parafii św. Stanisława Kostki w dniu 23 b. m. o godz. 3.30 po południu.

Trzymaj się czysto i zdrowo.

Naturalnie, że twarz swoją myjesz, lecz na ciele ludzkiem gromadzą się ciągle zarazki chorobowe, których samo mydło i woda usunąć nie mogą, jednak usunąć się dadzą przez użycie Severy Antysepsolu. Jest to doskonały środek do płukania ust i gardła, oraz do czyszczenia zębów. Zabija zarodki próchnienia zębów, — stwardnia krwawiące i miękkie dziąsła, goi błony śluzowe, nadaje oddechowi zapach czysty, a nadto zachowuje zęby. Jest bardzo tanim. Mała cząsteczka tegóż rozpuszczona w wodzie stanowi środek skuteczny do szprycowania otworów naturalnych ciała przy leczeniu kataru. Cena 25 centów za butelkę. Na sprzedaż u aptekarzy; na zasądanie dadzą ci także Kalendarz Severy na rok 1910. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Potrzeba Tysiąc polskich farmerów na tanie ale urodzajne grunta w **Stanie Montana,** gdzie i setki **homestead'ów** jest jeszcze do wzięcia. W sąsiedniej kolonii już przeszło **50 familii** się osiedliło. Klimat przecudny i świetna przyszłość oczekuje nowo przybywających. Dalszych szczegółów udzieli **I. N. Hill Land Co. Room 10 Lowenstein Bldg. Wilkes-Barre, Pa.** (5)

Dr. Milan Kowacewicz przybył ze starego kraju i mieszka obecnie pod No. 2403 Penn ave. gdzie przyjmuje wszystkich pacyentów chorych na rozmaite choroby. A że jest to doktór mający długoletnią praktykę, więc Polacy zamiast do innonarodowców, powinni udać się do niego po radę lekarską.

Dokończenie z 1ej strony

Jan Stopera	50
Marcin Sobo	1.00
Kazimierz Pyć	25
Bronisław Bońkowski	1.00
Jan Gleń	1.00
Józef Tomko	15
Wincenty Burba	50
N. N.	1.00
Feliks Stec	1.00
W. Przybyliński	10
Jan Cisło	1.00
Wawrzyniec Gajewski	1.00
Paweł Krot	50
N. N.	50
Jan Talarczyk	50
Jan Czygier	50
Józef Sapieszko	1.50
Jan Hecmańczuk	1.00
Wojc. Załucha	50
Jan Janoszko	25
Ludwik Zygmunt	50
Stanisław Węgiel	1.00
N. N.	50
J. S.	25
Jan Obłój	50
Stanisław Pawłowski	2.00
Antoni Loboza	1.00
Jan Przybyliński	25
Jan Rejchel	25
Marcin Ryczek	25
Józef Bugaj	25
Jan Tomoń	1.00
Jan Kosturko	1.00
Michał Szyma	50
Salv. Tate	1.00
N. N.	50
W. Pawlicki bond	1.00
Józef Meniowski bond	1.00
Bezimienne ofiary	39.80
Razem	$92.70

Parafia św. Michała Arch. Glenn Campbell, Pa., Prob. ks. J. Wasyliszyn

Stanisław Janocha	1.00
Stefan Zachorski	50
Jan Franko	50
Jan Ibryc	1.00
Róża Pawlikowska	50
Michał Obuchowski	50
Józef Ignatowski	1.00
Michał i Julia Busz	1.50
Jakób Surowiec	1.00
Marya Płoucho	1.00
Andrzej Janowski	1.00
Lud. i Karolina Studentowicz	1.00
Franciszek Szląski	1.00
Mateusz Surowiec	1.00
N. N.	50
Józef Adamczak	1.00
Jan Prusak	1.00
Grzegorz Wahila	1.00
Michał Łabik	50
N. N.	25
Antoni Janocha	75
Ludwik Pajerski	50
Ludwik Gach	1.00
Andrzej Fołtak	1.00
Andrzej Harćarik	50
Paweł Marach	50
Leon Mroszczak	1.00
Michał Caban	50
Walenty Bieniarz	50
Jan Misieńczyk	50
Jakob Siembob	1.00
Jan Dobrański	50
Jan Woliński	1.00
Józef Kozimor	1.00
Jan Gach	1.00
Stefan Sierocki	1.00
Franc. Mikoś	50
Michał i Elżb. Kamyk	1.00
Józef Lenart	25
Michał Hamamy	1.00
Stefan Serblen	1.00
Franc. Lejmel	50
Józef Gulisz	1.00
Zofia Wiśniewska.	1.00
Bezimienne ofiary	18.50
Ks. J. Wasyliszyn	10.00
Razem	$63.75

Parafia Trójcy Przenajśw. New Haven, Prob. ks. J. Łuniewski.

Władysław Welc	1.00
Franciszek Salewa	1.00
Szymon Sereda	1.00
Augustyn Markiel	1.00
Stanisław Głowacki	1.00
Dominik Sokołowski	1.00
Franciszek Gałczyński	1.00
Józef Wiśniewski	1.00
Jan Kubacki	1.00
Stanisław Basiński	1.00
Jan Osiński	1.00
Drobniejsze ofiary	$15.29
Razem	$2629

Parafia św. Jacka w Monessen, Pa Prob. ks. Jan Rokosz.

Ks. Jan Rokosz	5.00
Paweł Tomaszewski	1.00
Marceli Hhludziński	1.00
N. N.	1.00
Wójciccy	1.00
Przyjaciel Sierót	1.00
Wojciech Zając	1.00
Jędrzej Szuba	1.00
Jan Baran	1.00
Zofia Tabor	1.00
Władysław Wrotny	1.00
Józef Wawrzyński	1.00
Piotr Popławski	1.00
Maryan Ambrzykowski	1.00
Józef Froncewicz	1.00
Bartłomiej Wnukowski	1.00
Jan Zumkowski	85
Józef Rosiak	75
Sinicka Anna	50
Jakób Centnarowski	50
Adam Piersa	50
Marcin Kozłowski	50
Józe Fil	50
Jakób Krasnoburski	50
Jakób Markowicz	50
Józefa Korap	50
Alex Koczewski	50
Władysław Kolesza	50
Kazimierz Samulski	30
Ludwik Nowiński	25
Jakób Kisielewski	25
Marya Jasowska	25
Kolekta w kościele	9.00
Razem	$36.65

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki jak najuprzejmiej dziękują za hojne ofiary:

Ks. Prob. M. Krupińskiemu i parafii św. Stanisława.

Ks. prob. Fr. Pikulskiemu i parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ks. Prob. J. Jaworskiemu i parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ks. prob. M. Orzechowskiemu i parafii św. Józefa

Ks. prob. J. Czaplińskiemu i parafii św. Jana Kantego.

Ks. prob. J. Wasyliszyn i parafiom św. Ap. Piotra i Pawła i św Michała Archanioła

Ks. prob. J. Łuniewskiemu i parafii Trójcy Przynajśw..

Ks. prob. B. Pawłowskiemu za sprzedane i podarowane bondy.

Ks. prob. Brylskiemu za hojną ofiarę i parafii M. B. Cz.

Ks. prob. Janowi Rokosz i parafii św. Jacka

Ks. przyjacielowi sierót; Szan. Gościom na posiedzeniu Dyrektorów; panu Ign. Kuczyńskiemu; p. R. Matuszewskiemu; panu Wł. Mielcusznemu i wszystkim ofiarodawcom i Dobrodziejom dziękują wdzięczne Sierotki serdecznem staropolskim Bóg zapłać.

Drodzy Bracia!

Duch jakiś zbawienny powiał i serca wszystkich nakłania do ofiarności na biedne polskie sieroty. Duch inny powiał i wielu z tych, którzy do niedawna byli nie przyjaźnie usposobieni dla tej polskiej jedynej w naszej okolicy Instytucyi, dzięki Boku. przejrzeli i zrozumieli, iż sprawa ta jest wspólna nam wszystkim, jest naszym pomnikiem, który powinniśmy mieć jak najwspanialszy. — Słów znaleźć nie można dostatecznych na podziękę dla tych wszystkich Ofiarodawców. Drodzy! Niechaj w tem naszem polskiem „Bóg zapłać'' mieści się wszystko co serce czuje, a usta wypowiedzieć ani pióro wypisać nie zdolne.

W ten sposób postępując, zachęcając jedni drugich do niesienia ofiary i pomocy biednym sierotkom polskim wypełnimy nasze zadanie Polaków Patryotów.

Za hojne dary zebrane przy gwiazdce, za hojne dary poszczególnych Ofiarodawców wdzięczne sierotki błagają stwórcy o błogosławieństwo.

Życzliwy w X-ie
Ks.C. Tomaszewski.
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Na wniosek T. Umińskiego zebrano na polskie sierotki na chrzcinach u państwa Ciurów w Pittsburgu:

Państwo Umińscy	1.00
P. Spira	10
P. Filek	25
P. Karasińska	25
Razem	$1.60

Uwaga! Panie Zeszotko nieprzyjacielu naszych polskich sierotek, jeżeli nie chcesz nic dać to cię nikt nie zmusza, ale przynajmniej nie odmawiaj drugich, bo wspomagać sieroty to jest naszem obowiązkiem, a więc łaski przez to nikomu nie robimy, tylko spełniamy swój obowiązek i chociaż nic nie dałeś chciałeś widzieć pokwitowanie, a więc patrz w Wielkopolaninie to tam je zobaczysz.

T. Umiński.

Na chrzcinach u państwa J. Kamińskich, Everson, Pa., na wniosek pana M. Komendy.

Ludwik Nowicki	1.00
Antoni Surniak	2.00
Michał Pruc	1.00
Jan Cieśliński	1.00
Jan Kamiński	1.00
Jan Komenda	1.00
Roman Sobczak	1.00
Michał Komenda	1.25
Wincenty Białogłowski	50
Antoni Rekan	25

Na chrzcinach u państwa Błażejów Rodak w Braddock, na wniosek p. Piotra Ryżewicz zebrano na polskie sieroty w Emsworth następujące składki:

Piotr Ryżowicz	50
Maryanna Ryżowicz	50
Szymon Betlej	50
Katarzyna Betlej	50
Jan Dziadosz	50
Maryanna Dziadosz	50
Błażej Rodak	50
Aniela Rodak	50
Józef Stekus	50
Stanisław Rodak	15
Katarzyna Dziadosz	15

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. **Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.**

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich pp. majorów, kapitanów i poruczników wszystkich uniformowanych Towarzystw na nadzwyczajne posiedzenie, które odbędzie się dnia 16 stycznia b. r. w hali św. Stanisława Kostki o godz. 2 po poł.

To jest Tow. Rycerzy św. Michała Nr. I.
Gwardya św. Antoniego.
Strzelcy św. Jadwigi Nr. I.
Strzelcy św. Jadwigi Nr. II.

Andszej Fabiszewski, prezes
Piotr Nawrocki, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. 4go pułku ułanów pod opieką św. Kazimierza w parafii M. B. C. w New Kensington, Pa., że roczne posiedzenie miało się odbyć w przeszłą niedzielę a zostało odłożone na 4tą niedzielę miesiąca, z powodu zajęcia hali parafialnej.

S. Mantz, sekretarz.

Zawiadamiam komisyę wybraną na ostatniem posiedzeniu Tow. św. Józefa grupa 16 (na górach), aby się stawili w przyszłą niedzielę 16 stycznia po nieszporach w domu sekretarza A. Wiśniewskiego, 33cia i Bridge st. Do komisyi należą: Wł. Szelong, S. Hareński, J. Kurowski, A. Szramowski i J. Nakielski.

Z uszanowaniem
S. Ciemielewski, sekr. prot.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Jana Chrzciciela w parafii św. Wojciecha B. i M. na stronie południowej w przyszłą niedzielę dnia 16 stycznia odbędzie się posiedzenie w hali zwykłych posiedzień. Każdy członek obowiązany jest stawić się na to posiedzenie gdyż mamy wiele spraw ważnych do załatwienia a nieukończonych na ostatniem posiedzeniu.

S. Błaśkiewicz, prezydent.
Adam Dombrowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Stanisława B. i M. grupa 34 Unii św. Józefa, że roczne posiedzenie odbędzie się dnia 16go stycznia, po nabożeństwie. Ważne sprawy będą omawiane i obranie nowego zarządu na rok 1910. Upraszamy o przybycie wszystkich członków a nieobecni podpadają karze 1 dolara uchwałą Towarzystwa.

Ignacy Firlik, sekretarz.
Everson, Pa.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. Huzarów Polskich pod opieką św. Stanisława B. i M. w Export, Pa., iż nasze posiedzenie przypada na niedzielę 16go b. m. zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek obowiązany jest stawić się, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia. Nadto będzie sprawozdanie całego zarządu z roku 1909.

Także kto ma ochotę wstąpić w szeregi naszego Towarzystwa niech się stawi na to posiedzenie, a będzie mile przyjęty.

B. Zgorzelski, prezes
A. Łachmanek, sekr.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

— A jeżeli odwrotnie? Jeżeli przedewszystkiem zechcieliby poszarpać a potem dopiero zarządzić pościg?! Zresztą, jak powiedziałem — nie mój wydział! Ale dla mnie byłoby to tem samem, co puszczać wróbla, który już jest w ręku, aby pochwycić srokę, która narazie siedzi jeszcze na dachu. Nie podoba mi się ten projekt.

Skończył i obrzuciwszy wzrokiem zebranych, jakby zachęcając do wypowiedzenia z kolei opinii zasunął się znów w fotel.

Wystąpił Wittheft.

— Ja, panowie — zaczął....

W tej chwili jednak zaszła przeszkoda, która dalszy tok wymowy ucięła mu nagle, jak brzytwą.

Rama okienna jęknęła na podłogę, przez pokój dmuchnął wichrem syczący pocisk działowy i wwiercił się w w przeciwległą ścianę, bryznąwszy na obecnych ostremi drobinami rozmielonej na miazgę cegły i wapna.

Wszyscy zerwali się ze swoich miejsc, Kondratienko wsparłszy się rękami na poręczach, podźwignął się do połowy i przez spory moment wpatrywał się z otwartemi ustami w wybity w ścianie otwór.

— A tyś się tu skąd, gołąbko, wzięła? — przemówił wreszcie. — Co to ma znaczyć!

W tej chwili cały dom, uderzony widocznie w sam szczyt, zadrgał charakterystycznie, jakby się zakołysał.

Kondratienko zerwał się szybko na nogi.

— Panowie, coś źle! Pociski nie powinny były aż tutaj sięgać. Na posterunki!!!

Skoczył ku drzwiom i raptem został prawie odrzucony.

Do pokoju wpadł jednocześnie z impetem zziajany okryty krwią i kurzawą przyboczny adjutant Focna.

Zaczerpnął z wysiłkiem tchu.

— Japończycy na Wilczej górze! Generał Fock prosi o natychmiastowe posiłki.

Kondratienko popatrzył na niego strasznym wzrokiem, jakby nie na zwiastuna, lecz na samego winowajcę wieści.

— Jak!? — wrzasnął. — Na Wilcz!...

I w pół słowa dał formalnie nurka w drzwi.

— Za mną!!

I znów, jak na czary, niepowstrzymanym impetem z przeciwnej strony został odrzucony z powrotem.

Tym razem w progu stanął tęgi, jak byk, marynarz.

— Japońskie granaty dosięgają przez górę okrętów w porcie. Pokład „Pallady" w ogniu!

Stary wódz chwycił się za głowę.

— Bądź ty przeklęty ze swymi planami! — rzucił się z pianą na Reitzensteina. — Wittheft, grzmij ze wszystkich dział z Gołębiej! Ogólny alarm! Żywo!

Tym razem wybiegł już bez przeszkody, za nim wszyscy zebrani.

W mig wszystkie rezerwy zostały sprawione w szyk, najeżone bagnetami świeże kolumny rosyjskie pomknęły jak huragan w bój, zagarniając przed sobą fale uciekinierów.

Stary wódz, błyskając ostrzem szabli, rwał z nieustraszonem męstwem na przedzie.

Już pochylone wpół ciała ostrza bagnetów pierwszych szeregów rosyjskich jak ogniste żądła drgały w niecierpliwych rękach.

— Hurra!! — wrzasnął nieswoim głosem stary komendant.

„Rozniosą, rozniosą!"....

Lecz straszliwy wróg zdążył już usadowić się i zagospodarować na zdobytem przed chwilą wzgórzu.

Już całe baterye atylerzystów, całe bataliony piechurów, jak pracowite mrówki, windowały pod górę ciężkie działa oblężnicze... Gdyby taka machina urwała się była wpół drogi trzymającym ją rękom, całe postępujące śladem głębokie kolumny starte-by zostały na pył znikomy.

Ale ręce nie puszczały!

Jeszcze jeden wysiłek, ramiona wyprężyły się, jak stalowe lini, przez oczy zdawała się żywa krew buchać. I kolos wtaczał się na płaszczyznę, rozgniatając, jak gniazda bełdek, stosy leżących pokotem trupów. Pod straszliwym ciężarem kół dawno już ostygłe ciała zdawały się jeszcze raz ożywać. Zdrętwiałe już nogi i ręce, jak kończyny łamanego chróstu, dźwigały się ku górze, słychać było głuchy jęk pękających chrzęści...

Za pierwszym kolosem wtłoczył się drugi, za drugim trzeci... Już potworne paszcze chyliły się ku ziemi na przeciwległym stoku wzgórza, chwiały się na swych osiach, jak ciężkie łby szukających żeru odyńców.

I naraz zagrały.

Kolumny rosyjskie zwichrzyły się, jak przetak puchu, w który nagle piorun uderzy.

Szrapnede i granaty rżnęły prosto w piersi.

Po dwakroć i po trzykroć zwierały się potem, zganiane do kupy rozpacznymi głosami dowódców, i po dwakroć i po trzykroć na sieczkę zrzynały je złowrogo wyjące harpije ogniste....

Po stokach wzgórza spływała ciężkiemi powolnemi kaskadami krew.

O bladym świcie między bezładnemi kupami swoich żołnierzy wracali do twierdzy Fock i Kondratienko.

A za nimi, jak rozsierdzone osy, wciąż bzykały jeszcze zaciekle ścigające pociski.

Wróg nie ustawał w krwawem żniwie.

Żołnierze szli w ponurem milczeniu, z zaciśniętymi zębami, ze wzrokiem wbitym w ziemię. Nie oglądali się na tych, którzy padali po drodze, nie patrzyli przed siebie, jakby w obawie, że przestrzeń, dzieląca ich od fortycznych wałów ochronnych, wciąż jeszcze może się wydawać nazbyt daleką.

Niekiedy nad głowami rozlegało się znagła krótkie, złowieszcze zawycie, potem w powietrzu wykwitały postrzępione, biało-różowe obłoczki....

To granat, straszliwy żniwiarz, zbierający plon śmierci półmilowym sierpem.

Wówczas lęk sinolicy całe kolumny uderzał lodowatem skrzydłem pod kolana.

Uciekać!

Ale żelazne spojrzenia wodzów jak obręcza pętały jeszcze w miejscu oskrzydlone paniką nogi, obuch żelaznej dyscypliny wbijał z powrotem w głąb duszy rwący się na zewnątrz instynkt samoobrony.

Kondratienko był blady, jak trup, ale na ściętych jego wargach błąkał się straszliwy, zagadkowy uśmiech. jakby daleki odblask zsiadającego się wewnątrz niezłomnego postanowienia.

Gdy spoglądał na pękające nad głową nieprzyjacielskie granaty, na całe szeregi kładących się pokotem swoich żołnierzy, to uśmiech ten stawał się wyrazistszym, zdawał się zabarwiać ciepłą krwią.

Fock spojrzał na niego kilka razy i zrozumiał.

— Dziś? — zapytał.

W odpowiedzi stary wódz obejrzał się tylko na wzgórze, z pod którego uchodzili, przyglądał mu się długo, długo, a wreszcie znów uśmiechnął się złowieszczo.

Tymczasem weszli już nareszcie za wały twierdzy.

W mieście wrzało, jak w garnku.

Granaty japońskie dosięgały już najdalszych krańców oblężonego obszaru, kilka domów stało w płomieniach, parę gmachów rozleciało się w gruzy, grzebiąc pod sobą mieszkańców.

Cała cywilna i wojskowa ludność twierdzy. obawiając się pozostawać pod dachami, wyległa na ulice. Niektórzy szukali jeszcze schronienia po za grzbietami wzgórz, w jamach, z których wybrano ziemię na wały, w piwnicach. Inni siadali apatycznie wprost na kamieniach ulicy i, obchwyciwszy głowy rękami, z gorączką i ponurą rezygnacyą w oczach, czekali. Na co? — Jedna tylko mogła być ewentualność — śmierć!

Kondratienko kroczył środkiem ulicy, pod krzyżowym ogniem nieprzeliczonych spojrzeń, pełnych wyrzutu, ciężkich jak ołów.

— Komendancie, komendancie!! — zdawało się wołać każde z nich.

Rozumiał, co ten głos trwożnej rozpaczy mógł oznaczać, i brwi jego zsuwały się nad oczami, twarz zastygała w kamiennem, niewzruszonem postanowieniu, streszczającem się w jednym, jedynym wyrazie:

— Nigdy!... Dopóki choć jeden kamień stoi na swem miejscu, dopóki choć jeden żołnierz żyje!

I z tysięcy par oczu, jak strzały zatrute, leciała ku niemu odpowiedź:

— Przekleństwo ci, psie stary, niechaj krew nasza przywali kamieniem potępienia twoją siwą głowę.

— Komendancie! — żebrała z łkaniem w głosie jakaś młoda niewiasta, ogarniając jedną ręką do koian małą dziecinę, a drugą wskazując na płonący dach domu. — Komendancie!...

Kondratienko pozostał niewzruszony, jak głaz. Ani spojrzał nawet. Tylko przyśpieszył nieco kroku,

Wchodzili już w dzielnicę czysto wojskową, gdzie była główna kwatera.

Przed bramą kręciła się niespokojnie, bezradnie starszyzna wojskowa rozmaitych stopni, czekając. jak na zbawienie, na nadejście swego wodza.

Wreszcie. oto i on!

Wszystkie spojrzenia skierowały się na niego w milczeniu, lecz z pełnem nadziei oczekiwaniem.

Na spotkanie tych spojrzeń, z pod zasępionych jego brwi wybiegły stalowe błyski. jak nóż ostre, i które jak nóż odrazu przecięły w zarodku wszelkie nadzieje.

— Bydlęta! — zdały się krzyczeć te błyski. — Tchórze. —

Od strony portu cwałem podjechała lekka kariolka.

Wyskoczył z niej Wittheft. bez czapki, z plamą krwi na czole.

— Komendancie. dłużej nie wytrwamy!... Nieprzyjacielskie pociski padają już jak grad na pokłady okrętów. Wprawdzie wskutek oddalenia biją jeszcze słabo, ale biją. To może zakończyć się katastrofą. Czy wobec tego nie byłoby już czas!...

— Ach!!

Kondratienko żachnął się z widocznem zniecierpliwieniem.

— Nie tak nagle, nie tak nagle przecie! — zakończył po chwili spokojniej. — To przyjdzie. Ale im prędzej. tem dla nas gorzej. Żeby jeszcze z kilka dni, żeby jeszcze choć parę fortów zdobyli! Możeby tymczasem lawirować z flotą na pełnem morzu?

Przechodzili obok szpitala wojskowego, olbrzymiego gmachu z licznemi bocznemi skrzydłami, obliczonego na parę tysięcy łóżek. a w którym obecnie znajdowało się akurat trzy razy więcej chorych, niż według najśmielszych przypuszczeń mogło było w nim się zmieścić. Straszne przeładowanie dawało się poprostu odczuć zdaleka. zdawało się. że cały ten gmach rozpęknie się wreszcie od wewnętrznego parcia, jak sakwa, nazbyt wypchana miedziakami.

Jęki rannych leciały ze wszystkich piętr i suteren. jak z dantejskiego piekła.

I nagle. gdy byli już właśnie naprzeciw głównego wejścia, stało się coś. co wogóle mogło się było stać tylko w państwie, gdzie wystawia się rachunki na budowle z kutego kamienia i cementu, a buduje się ze źle wypalonej cegły i piasku.

W podstawę jednego z bocznych filarów wpił się olbrzymi, głucho warczący pocisk.

I naraz cała trzypiętrowa ściana rozerwała się od góry do dołu zlekka zygzakowatą szczeliną, jakby rozkrojona piorunem,

Na jedno mgnienie oka błysnęło, jak serce w rozdartej piersi, wnętrze sal szpitalnych, żelazne łóżka, chorzy, lekarze w białych fartuchach.

Przez mgnienie oka rozsiadające się mury zdawały się wisieć jeszcze nieruchomo w powietrzu, chociaż już leciały ku ziemi....

I naraz rozległ się straszliwy huk, wrzask, wyskoczyła w górę olbrzymia chmura wapiennego kurzu. Na prześcigi ze złomami muru waliły się na ziemię łóżka, stołki, ciała ludzkie.

Całe jedno skrzydło odpadło od głównego korpusu, jak odcięty członek od żywego ciała, na jego miejscu pozostała kupa gruzów, rozbrzmiewająca jękami, drgająca przedśmiertną męką pogzebanych ciał, dymiąca — zda się — krwią, broczącą ze zmiażdżonych członków.

Kondratienko obydwiema rękami zakrył sobie oczy, ze zdławionego jego gardła dobywało się jakieś z niczem nie dające się porównać skomlenie.

Potem zatoczył dokoła przekrwionym, obłędnym wzrokiem.

— Kariolka, gdzie kariolka wasza?!

Ekwipaż admirała stał w tem samem miejscu, gdzie się zatrzymał.

Machnął na woźnicę i jednocześnie sam pobiegł naprzeciw.

— Do głównego arsenału!

Konie pomknęły galopem.

Fock i Wittheft spojrzeli po sobie.

— Już!!

Obaj wdrapali się na wierzyczkę strażniczą, znajdującą się przy głównej kwaterze, i z natężeniem wpatrywali się w dal, kędy spowite dymami, górowało nad miastem „Wilcze wzgórze".

Serca waliły im obu w piersiach, jak wielkanocne dzwony.

Kondratienko po dziesięciu minutach był już w arsenale, w wiadomej celce podziemnej.

Zdjął wieko skrzyni.

Fantastyczna klawiatura błysnęła mu przed oczyma, jak zimne kły rozwartej paszczy.

Ostrożnie wybrał guziczek, odpowiadający przestrzeni, noszącej miano „Wilczego wzgórza".

Wybrał, wyciągnął palce — i pochylony, stanął bez ruchu.

Krew rozsadzała mu nabrzmiałe żyły w skroniach, krew purpurowymi błyski zalewała oczy.

Widział.... setki i tysiące na strzępy starganych ciał... krwawa, lgnąca miazga, kipiąca, jak robactwem, żywymi jeszcze, nagimi mięśniami rozkawałkowanych członków...

Stary żołnierz drżał, jak małe dziecko, wobec strasznej zjawy.

A jednocześnie widział leżące na stosach trupów gruzy szpitalne, widział te wszystkie spojrzenia, z rozpaczą oczekujące od niego zbawienia.

— To się musi stać, musi!

Przysunął bliżej palec, tuż, tuż... zamknął oczy.

I nagle przycisnął.

Przycisnął i odrzucił się na chwiejnych nogach, ogłuszony samą pewnością spodziewanego huku, w pełni wrażenia, że spękane sklepienia niebios zwalają się na głowę.

Lecz to trwało króciej, niż myśl.

Nagle szeroko rozwarł oczy, fale bezdennej ciszy zbiegły się ze wszech stron i chlusnęły w niego potężniej, niż przed chwilą huk własnej wzburzonej krwi.

Rzucił się znów do skrzyni, przycisnął silniej. — Nic!

Ręce mu drżały, jak w febrze.

Gorączkowo stwierdził guziczki odpowiadające innym fortom, znajdującym się już w rękach japończyków, próbował je kolejno, potem forty jeszcze nie zdobyte. — Nic!

Pot śmiertelny oblał mu zimne czoło.

W zapamiętaniu dzikiej wściekłości począł walić pięściami, na drzazgi rozbijał misterną klawiaturę, kopał nogami żelazną skrzynię.

Wreszcie wyczerpany padł na zimną posadzkę.

Z oczu jego ciekły łzy.

Długo leżał bez ruchu twarzą ku ziemi, i myśli jego były coraz czarniejsze, jak ta czarna celka, w której się znajdował, smutek chłodny ogarniał jego duszę, chłodniejszy od tej posadzki, której się dotykał.

— Tu grób twój! — szeptał mu jakiś bezdźwięczny, uroczny głos, wyłaniający się jakby z martwej ciszy głazów, które go otaczały.

I czuł już ciężar tych głazów, przywalający mu piersi, czuł zimno miałkiego piasku, zasypującego mu oczy.

Potem podźwignął się na kolana i modlił się kornie i długo.

Gdy wyszedł wreszcie na światło dzienne, twarz jego miała barwę ziemi, pochylił się, jakby nagła zgrzybiałość osiadła na jego barkach, ale wyraz jego oczu stał się jeszcze bardziej chodnym, krzemiennym.

Fock i Wittheft, nie mogąc się doczekać spodziewanego efektu, byli już tutaj.

Obaj patzyli na niego z najwyższym niepokojem.

— Przewody elektryczne zniszczone — rzekł im równym, spokojnym głosem. — Teraz pozostaje nam tylko walka pierś przeciw piersi... I walczyć będziemy!... Pan, panie generale — zwrócił się do Focka — zechce na dzisiejszą noc pzygotować ponowny szturm na „Wilcze wzgórze". Tę pozycyę musimy wyrwać z rąk nieprzyjaciół za każdą cenę. A pan, admirale, racz poczynić przygotowania do wyruszenia w najbliższym czasie z całą flotą. Przyszedłem do przekonania, że projekt Skrydłowa stał się już dla nas koniecznością. Żegnam!

Skłonił się sztywno, na znak, że więcej nie radby o tem mówić.

Generałowie wyszli dziwnie zadumani, smutni, odczuwając całe wewnętrzne znaczenie tej nagłej surowej sztywności komendanta, rozumiejąc, że nadszedł czas, kiedy w rozgrywanej partyi potrzeba było postawić ostatnią stawkę śmierci lub życia.

Rozeszli się zaraz każdy w inną stronę, celem poczynienia odpowiednich przygotowań.

Wittheft posłał natychmiast po Reitzensteina, który zjawił się niezwłocznie.

— Twój plan przyjęty! — Wyjeżdżamy niebawem.

Reitzenstein zatarł ręce.

— No, przecież! Jest to szczęście w nieszczęściu, ale wspomnisz moje słowo, przyjacielu, że i to nieszczęście dobrze dla nas się skończy. Kiedy zamierzasz wyruszyć?

— Dzisiaj w nocy. Na dzisiaj naznaczono, również ponowny atak na „Wilcze wzgórze", myślę, że to dla nas będzie bardzo pożądana dywersya.

— A więc — z nami Bóg! Za parę dni mikado posłyszy nasze spiżowe pozdrowienie!

Wprost od Witthefta Reitzenstein pośpieszył do szpitala, gdzie ulokował Olkuskiego.

Ścisnął mu na powitanie rękę.

— Flota portarturska dzisiaj wyrusza. Pan zostajesz, czy jedziesz z nami?

Olkuski który więcej był potłuczony i znużony, niż naprawdę chory, zerwał się pośpiesznie ze swego łoża.

— Naturalnie, że jadę! Co za pytanie!

Reitzenstein próbował go zatrzymać.

— Nie tak nagle, nie tak nagle, mój młody panie! Leż sobie tymczasem, wypocznij, byleś był na wieczór gotów!

Lecz Olkuski odsunął jego rękę.

— Nie, dość tego gnicia!

I zaczął się pośpiesznie ubierać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego od**bywają się w pierwszy Piątek każdego** miesiąca w klasie szkoły para**fialnej** o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w **hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. —** Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Nawrócenie profesora Rauville.

Wielką sensacyę w Niemczech wywołało przejście na katolicyzm dr. Alberta Rouville, profesora historyi i członka fakultetu filozofii na uniwersytecie protestanckim w Halli. Profesor Rouville był dotychczas protestantem. Nawrócenie to jest tem większej doniosłości, że wśród profesorów-protestantów, przeważnie racyonalistów fakty podobne zdazają się bardzo rzadko. Uniwerstytet w Halli jest jedną z najsilniejszych twierdz protestantyzmu i materyalizmu w Niemczech. Wykładają tu znani racyonaliści: Haeckel, Harnack etc. Znamienne est, że nawrócenie profesora Rauville dokonało się bez osobistego i bezpośredniego wpływu katolickiego świata: pierwszą myśl spełnionego dzisiaj kroku zrodziła w nim książka Harnecka: „Istota Chrystyanizmu''. Profesor Rouville puszcza obecnie w świat swe dzieło: „Powróćmy na łono Kościoła.''

Rozwody w Stan. Zjednoczonych.

Wiadomo wszystkim, że w Stanach Zjednoczonych liczba rozwodów weiąż wzrasta; cyfry wszakże, które dotychczas podawano w tym względzie, były tylko owocem badań cząstkowych, podejmujące w tym lub innym okręgu państwa.

Obecnie jednak biuro statystyczne w Waszyngtonie ogłosiło wyniki badań gruntownych,które wykazują, że Stany Zjednoczone odnośnie do rozmiarów, jakie przybrała tu klęska rozwodów, zajmują pierwsze miejsce w świecie.

Do 1898 r. prym w tym względzie trzymała Japonia, lecz ograniczenia prawne, wprowadzone przez obecnego mikada, położyły tame rozwodom, dopuszczając je zaledwie w razach niezmiernie rzadkich, wyjątkowych.

Środek ten wszakże, który w Japonii z powodu warunków lokalnych mógł jako tako narazie złu zaradzić, w Stanach Zjednoczonych okazuje się bezskutecznym: ograniczenia prawne istnieją tu w teoryi, a w praktyce nic rozwodów nie krępuje.

Mimo to wszystko ludność wzrasta, a liczba zawieranych małżeństw przedstawia się dość pokaźnie. Liczba ta w Indyanie wynosi 555 na 10000 mieszkańców, podówczas gdy w Węgrzech, uważanych za pierwszy kraj na świecie pod względem ilości zawieranych małżeństw, waha się około 456. Następnie idzie Arkansas (554.) Ostatnim jest Connecticut (232). Pennsylwania przedstawia 225; New York269.Ogółem liczba małżeństw zawartych od 1887 do 1906 roku, wynosi 12832044.

Obok tych wszakże danych pocieszających, statystyka rozwodów zatrważa: w 1887 r. było ich 9937; w 1906 r. jest już 72062, co stanowi nadwyżkę 300 pro.

1908 roku liczba rozwodów zmalała lub przynajmniej szybki jej wzrost wstrzymał się. Było to wynikiem kryzysu ekonomicznego w roku ubiegłym: zwykła to rzecz,że gdy trzeba myśleć o kawałku chleba, rozdźwięki miękną. Zaledwie jednak warunki się polepszyły,— gdy liczba rozwodów poczęła znów wzrastać gwałtownie, tak że obecnie ruch ten zamienił się po prostu w manię.

Waszyngton pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem: liczba rozwodów wynosi tu 513 na 100000 mieszkańców, podówczas gdy w Stanach Zjednoczonych — ogółem przeciętnie 200.

Po Waszyngtonie idą: Montana Colorado, Arkansas, Texas, Oregon i Wyoming; ten ostatni należy jednocześnie do Stanów, w którychnajmniej zawiera się małżeństw.W Pennsywalnii na 100000 mieszkańców wypada 94 rozwodów.

Przyczyny rozwodów są liczne i różne. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: 1) opuszczenie ogniska domowego (kobieta czyni to częściej od mężczyzny); 2) okrucieństwo jednego z małżonków (tu mężczyzna smutny prym trzyma); 3) niewierność małżonka (ze strony kobiety wynosi to 28,7 pr.); 4) pijaństwo; 5) nędza. Inne przyczyny stanowią zaledwie 6 procent.

Co do klas społeczeństwa, do których należą rozwiedzeni, pierwsze miesce pod względem liczby zajmują artyści, ostatnie — wieśniacy.

Statystyka rozwodów na całym świecie wykazuje,że ze wszystkich ludów globu Amerykanie są najskłonniejsi do zrywania więzów małżeńskich.

Statystyka porównawcza w Niemczech.

Według źródłowych danych statystycznych, ludność niemiecka, wynosząca 60641278, dzieli się na 8 głównych grup wyznaniowych, mianowicie:— ewangielicy stanowią 37646852, katolicy rzymscy — 22094492, prawosławni — 1991, Kościół grecki — 13161, inni chrześcijanie — 259517, żydzi — 607862, niechrześcianie — 909, niewyznający żadnej religii — 4270.

Wyznanie protestanckie obejmuje 49 sekt, z których najważniejsze są sekty: luteranów, reformowanych i unistów.

Grupa innych chrześcijan, która się wyłoniła z protestantyzmu, liczy przeszło 100 rozmaitych zrzeszeń, zostających zazwyczaj w zależności od swych synodów; zrzeszenia te uskarżają się ogólnie na brak jedności. Ostatni synod uchwalił założenie wyższej uczelni, do której zwracanoby się z wszelkiemi pytaniami w kwestyach wiary i karności, będących przedmiotem sporu między temi zrzeszeniami.

Nawięcej katolików jest w Prusach, Bawaryi, Alzacyi, Badenie, prowincyach polskich i Wirtembergu;we wszystkich innych dzielnicach jest ich ogółem zaledwie 750000.

Protestanci stanowią 62,08 pr. ludności całej; katolicy — 36,46 procent.

W Prusach katolicy stanowią 35,8 procent; jest to kraj, w którym katolicy są naliczniej reprezentowani.

Alzacya liczy 21,55 pr. protestantów; są oni tu najmniej liczni.

W Berlinie przeważa ludność wyznania mojżeszowego (98893).

Od roku 1871 do 1906 liczba protestantów powiększyła się o 12065167 osób, liczba zaś katolików — o 7240352; tak iż w porównaniu przyrost ludności katolickiej był znaczniejszy od przyrostu protestantów o 0,23 procent.

Zazwyczaj rozwój liczebny wyznań zależy głównie od ilości urodzeń; zaś procent urodzeń w Niemszeuh jest dość duży, jakkolwiek zmniejszył się znacznie w ostatnim roku dzięki wpływom neo-malthusiańskim wśród żydów i protestantów. Płodność ludności katolickiej jest w porównaniu o wiele większa, niż u protestantów — obliczenia wykazują, że katolików rocznie przypada na rodzinę o jedno urodzenie więcej, niż u protestantów i żydów, a o dwoje dzieci więcej, niż u małżeństw mięszanych.

Z zestawień podanych wynika, że katolicyzm w Niemczech rośnie i rozwija się; walki Kulturkampfu przyczyniły się tylko do tem pełniejszego rozkwitu Kościoła.

HUMOR I SATYRA.

MYŚLIWY.

Myśliwy: — Podobno pan upolował niedźwiedzia?

— A tak! cienkim śrutem pod prawą łopatkę — ani dranął.

— No, no, a czy pan myśliwy?

— E, to nie. Ale lubię czasami po myśliwsku opowiadać.

JEST RADA.

— Żona pańska powinna używać dużo ruchu.

— Tak, panie doktorze, ale co mam zrobić, kiedy nie cnce wyjść na krok z domu.

—Daj jej pan pieniądze na suknię i kapelusz, a zobaczysz, jak będzie biegała po składah.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Co daje człowiekowi krowa?

Uczeń: — Mleko, mięso, skórę, a nawet rogi.

Nauczyciel: — Dobrze synu! A czy każda krowa daje człowiekowi mleko?

Uczeń: — Nie, nie każda.

Nauczyciel: — A więc która?

Uczeń: — A ta, co je ma.

W SĄDZIE

Sędzia: — Dlaczego skradłeś palto z przedpokoju adwokata X?

Oskarżony: — Chciałem się przekonać, panie sędzio, czy sługa należycie pilnuje swoich obowiązków.

W WIĘZIENIU.

— Za godzinę pójdziesz na szubienicę. Czy masz jakie życzenia?

— Tak, chciałbym jeszcze zrobić podróż naokoło świata.

DBAŁY O SWOJE.

Żona: — Miałeś wypić tylko jeden kufel piwa i zaraz wrócić do domu, a ty przychodzisz nad ranem.

Mąż: — Nie moja wina, szynkarz nie miał mi wydać reszty z trzech koron, musiałem więc odpić swoje pieniądze.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Sejm Unii św. Józefa.

W dniach 11. i 12 bm. odbył się Sejm XI Unii św. Józefa w Sharpsburgu, Pa. Na Sejmie było obecnych prócz licznie zebranego Duchowieństwa 64-ech delegatów z grup Unii. Szczegółowy protokół sejmowy jakoteż sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

Zarząd obrano następujący:
Ks. P. Kwapuliński, K. U.
J. A. Marohn, prezydent
A. Ratajewski, wiceprez.
W. J. Szelong, sekr. prot.
A. Kaźmierski, sekr. fin.
Leopold Buchholz, kasyer
W. Mielcuszny, op. kasy
J. Hareński, op. kasy
St. Ciemielewski, op. kasy
A. Szramowski, marszałek.

Czy to nie kpiny?

W niedzielę odbył się pierwszy odczyt urządzony staraniem Tow. Promienistych. Gdybyśmy chcieli skrytykować, powiedzianoby, iż czynimy to ze zemsty. Więc lepiej nic nie powiemy. Odczyt np. p. R. S. Abczyńskiego o układzie planetarnym, był rzeczywiście wystękaniem pewnej liczby cyfr, a o komecie Haley'a dowiedzieliśmy się z odczytu, iż kometa Haley'a to jest kometa i będzie widoczną w maju lub przed majem. No a spiew, ten sławny duet, toż to pośmiewisko i profanowanie pieśni polskiej. Nie chcemy tu wywoływać nazwisk. Aranżerowie wykładów zrobili wielką zmyłkę wprowadzając na scenę p. D . . ., by pokazywał swoje mięśnie wyrobione. Dlaczego to nie czytacie pism, a przekonalibyście się, kogo przedstawiacie. Jedynem co było dobre to monolog p. Kaczyńskiego. Spodziewamy się, iż w przyszłości wykłady te odpowiedzą zadaniu swemu i rzeczywiście będą pożyteczne. — Przyszły odczyt odbędzie się w niedzielę wieczorem.

Straszne nieszczęście.

Straszne nieszczęście zdarzyło się w ubiegłym tygodniu na górach. W pożarze przy Pulaski alei spaliła się kobieta i 7-miesięczne dziecko. Dom, w którym to nieszczęście się stało jest trzypiątrowym budynkiem drewnianym i należy do Łukowskiego.

Gdy Ch. A. Grady z oddziału straży ogniowej wszedł do mieszkania pełnego dymu, natknął się na leżące na podłodze ciało 7-miesięcznego Józefa Andruszewskiego. — Przerażony chwycił martwe ciało i wyniósł z domu. Wszedłszy drugą razą znalazł na łóżku rozciągnięte zwłoki matki dziecka Maryę And. Rodzina Androszewskich mieszkała w tyle budynku. W przedniej części mieszkał Teodor Wodzewski, przybyły z Detroit. Ogień powstał w mieszkaniu Androszewskich. Przyczyna pożaru zupełnie nieznana.

Nieszczęśliwy wypadek.

Donoszą z Export, Pa. iż 31. grudnia został śmiertelnie poraniony przy pracy w kopalni węgla Polak Jan Lasota. Nieszczęśliwy odwieziony do szpitala zmarł po dwudniowych ciężkich cierpieniach. Osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

Śp. Jan Lasota był człowiekiem uczciwym i bogobojnym. Należał do Tow. Huzarów Polskich pod op. św. Stanisława B. i M. grupy 26 Unii św. Józefa i jako członek Towarzystwa i spełniał swoje obowiązki z całą gorliwością. Pogrzeb śp. Jana Lasoty odbył się 5. b. m. przy współudziale Towarzystwa Ułanów Polskich grupy 875 Z. N. P. Niech mu ta ziemia obca lekką będzie. Stroskanej żonie i dzieciom — zasyłamy współczucie.

Cwiczenia dziatwy Sokolej.

W ubiegły poniedziałek na zabawie Sokolej z gór w hali Promienistych odbyły się ćwiczenia dziatwy. Ćwiczenia laskami pod wodzą naczelnika druha Pawlaka wypadły wprost zadziwiająco. Olbrzymi entuzyazm wywołały u zgromadzonych młodzieży, (starszyzna choć wiele mówi, ale tylko mówi, a tam gdzie potrzeba to się nie pokaże). Kilka słów do młodych i starszych przemówił L. B. Haduch zachęcając do wstępowania w szeregi Sokole i podjęcia poprawy stosunków polsko-amerykańskich przez Sokolstwo. Bawiono się ochoczo do późna. Szkoda, iż nie było tych naszych wielkich „królów".

NOTATKI Z MIASTA.

Tow. spiewu „Halka" urządza 24 bm. wieczorek w hali Promienistych. Nowe Towarzystwo zasługuje na gorące poparcie.

Bal maskowy Tow. Emilii Plater w hali Sokołów dnia 24 bm. S. S.

Wiktor Carls 4117 Butler ul. Pittsburg, Pa. poszukuje J. Sierakowskiego, byłego w Metropolitan National Banku.

Kupcy ogłaszajcie się!

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenia firmy Goldstein. Jedno z tych ogłoszeń znajduje się na 4ej stronie, a drugie na 8ej a że warto te ogłoszenia przeczytać o tem przekonają się młode pary i gospodynie, gdyż tak tanio nigdzie kupić nie można jak u Goldsteina pod no. 2722-2724 Penn ave.

Na sprzedaż zakład fotograficzny, dobre miejsce dla polaka, interes wyrobiony. Zgłosić się do: **Ignacy Głowacki, Mt. Pleasant, Pa., Westmoreland Co.** (5

Zwracamy uwagę na Applesteina departamentowy skład, ponieważ jest tam wielka 10-dniowa wyprzedaż, można tam wszystkiego nabyć za bezcen.

Tanio! nadzwyczaj tanio wykonam cały garnitur z materyi zimowej i jesiennej — mam na składzie pysznych materyi tak dużo że zmuszony jestem sprzedać za bezcen. Przyjdź i przekonaj się.
Stanisław Jakubowski
310—3cia ave. Pittsburg, Pa.
Tel. Bell 4590 Court.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Rada dla matek.

Matki ostrożnymi być powinny pod względem wyboru mydła, którem myją swoje dzieci i niemowlęta. Tysiące matek we wszystkich stronach kraju używają Severy Mydła Leczniczego Skórnego. Otrzymaliśmy od nich tysiące listów opisujących jak wielkie błogosławieństwo stanowi to mydło dla niemowląt, dla dzieci, oraz dla dorosłych. Jest ono czyste, gojące i antyseptyczne; wstrzymuje świerzbienie skóry na ciele i na czaszce; zapobiega chorobom skórnym: egzemie i „salt rheum", rozjątrzeniom i wyrzutom skórnym, Na sprzedaż w aptekach po 25 centów kawałek. Próbkę za nadesłaniem marki pocztowej pośle wam firma W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia. — Jeżeli nie masz jeszcze Kalendarza Severy na rok 1910, spytaj o niego w aptece.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni tów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

— **Słuchaj!** Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek jest moją specyalnością.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał i nadwyżka $715,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron,
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer, Vice-prez
Geo. Seebick, kasyer.
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Słuchaj, jeżeli chcesz się dać ogolić lub ostrzyć, to nie chodź do obconarodowca, ale idź do naszego rodaka **Ludwika Grzędzickiego** przy 505 Main ulicy w Sharpsburgu, a zobaczysz, że będziesz zadowolony. (2

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

Baczność Młodzieży!

Bardzo wesołą nowinę wyśle każdemu, kto nadeśle swój dokładny adres i 2 c. znaczek pocztowy Pisz a nie pożałujesz do: **A. Mikita 1094 Summerlea ave., Washington, Pa.** (2

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Kto sobie życzy wielki i piękny kolorowy Kalendarz ścienny do zdzierania na rok 1910, z obrazem Kościuszki, niech nadeśle swój adres i 2 centy na porto. F. Ad. Richter & Co., Desk 19, 215 Pearl str. New York.

— **Na stare pytanie:** „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsourg, Pa.

Tow. św. Franciszka Xaw. gr. IV Unii urządza Bal dnia 18go Stycznia 1910 r. w hali Tow. śpiewu przy Bulwardzie Pittsburg.

Wieczór Familijny Muzykalno Wokalny połączony z sztuką teatralną i tańcami, urządza Chór św Cecylii dnia 1go Lutego 1910 r. w Hanna hali (Turn Verein hall) na 42ej przy Butler ulicy.

Ostatni wieczorek czapkowy z tańcami urozmaicony śpiewami Tow. Śpiewu im. St. Moniuszki, odbędzie się w poniedziałek dnia 7go Lutego 1910 r. w hali Promienistych.

Tow. śś. Piotra i Pawła, gr. 28 Unii urządza wspaniały bal dnia 7go Lutego w Ceacelia hali w Allegheny. Wstęp na halę wolny dla wszystkich. Zaprasza się więc wszystkich — młodych i starych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Organista-Nauczyciel, władający językiem polskim i angielskim natychmiast może się zgłosić do Redakcyi „Wielkopolanina".

Jedyny Polski Balwierz w Sharpsburgu, Pa. przy 505 Main ul. **Ludwik Grzędzicki,** usługa grzeczna i szybka.

NA SPRZEDAŻ.

Polak chcący kupić najpiękniejszą posiadłość przy Brereton ave., blisko polskiego kościoła, niech się zgłosi natychmiast, sprzedam bardzo tanio. — Leonard Kramp organista przy kościele św. Stanisława K., 56—22nd str.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— **Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**